



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 2 2003 r.

Wielkanoc

Nr 33 Rok VI

Dwumiesięcznik

Antoni

Gazeta Parafii Zegrze p.w. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej

JA JESTEM ZMARTWYCHWSTANIE I ŻYCIE

Z radością obchodzimy nasze największe Święto - Zmartwychwstanie Chrystusa Pana.

Radosne Alleluja jest dzisiaj na naszych ustach i w naszych sercach. Niech radość wielkanocnego poranka dotrze do każdego ludzkiego serca. Niech będzie ona zadatkiem i zapowiedzią wiecznego świętowania ze Zmartwychwstałym.

Chryste Zmartwychwstały, daleś radość swoim uczniom w poranek wielkanocny, daj tę radość i naszym parafianom. Wlej w ich serca spokój, cierpiącym daj ukojenie w bólu, wątpiącym wskaż drogę, a zrozpaczonym daj nadzieję.

Pogodnych i radosnych dni dla całej wspólnoty parafialnej życzę

**ks. M. Zdanowski - proboszcz
i ks. A. Bytner.**

Wielki Tydzień

Niedziela Palmowa: Msze św. o 8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰.

10³⁰ - procesja z palmami wokół kościoła.

Wielki Czwartek: 18⁰⁰ - Msza święta Wieczerzy Pańskiej na pamiątkę ustanowienia Najświętszego Sakramentu i Kapłaństwa.

Wielki Piątek: 18⁰⁰ - Liturgia Męki Pańskiej.
Obowiązuje ścisły Post.

Wielka Sobota: 18⁰⁰ - Liturgia Wigilii Paschalnej.

Poświęcenie ognia, wody i odnowienie Przysiężeń Chrztu Św.

Poświęcenie Pokarmów:

10⁰⁰ - w Jadwisinie IHAR

11⁰⁰ - w Skubiance

12⁰⁰ - w kościele

18⁰⁰ - w kościele po Mszy św.

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

6⁰⁰ - Rezurekcja. Msze św. o 10³⁰ i 16⁰⁰.

Nie ma Mszy o godz. 8³⁰.

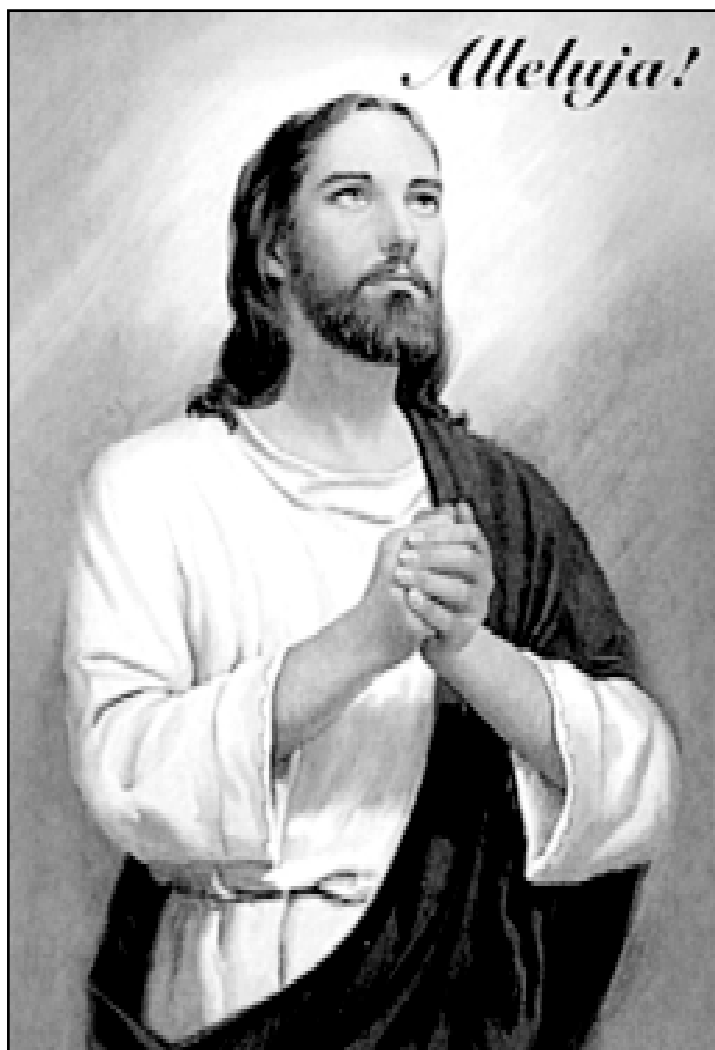
10³⁰ - Chrztz.

Spisywanie aktów Chrztu Świętego w środę po Mszy św. o 18⁰⁰

Ogłoszenia Parafialne

W Niedzielę Palmową - na Mszę św. o 10³⁰ i procesję przychodzą obowiązkowo dzieci przystępujące do Pierwszej i Generalnej Komunii Świętej oraz młodzież mająca przystąpić do Bierzmowania.

- dzieci składają skarbonki „Caritas” z Jałmużną Wielkopostną w kościele do ustawionego koszyeczka.



Dziś w numerze	str	Ks. Rekolekcionista o ...	8
Ogłoszenia Parafialne	2	W Bogu zwyciężył	9
Od Redakcji	2	Znałam prof. Fijałkowskiego	9
Jubileusz „Antoniego”	2	Miłosierdzie zorganizowane	10
Najważniejszy tydzień ...	3	Szkolenie „Caritas”	11
Sutanna ks. Archutowskiego	3	Rekolekcje Akcji Katolickiej	11
Pierwszy Chrzestianin...	4	Jubileusz „Antoniego” cd.	11
Nie ma Go tutaj	4	Wiara, Nadzieja i Miłość	12
Oszustwo arcykapłanów	5	Marzenia i babrania w bloku	12
Oszczereństwa filozofów...	5	Już wkrótce Referendum	13
Tajemnica spowiedzi	6	Traktat Akcesyjny ...	13
Dary i owoce Ducha Św.	7	Zaczarowane kamyczki	14
Szatan boi się Różańca	7	Kącik cioci Jasi	14-15
Refleksje po Rekolekcjach	8	Uśmiech Proboszcza	16

Ogłoszenia Parafialne

Wielki Czwartek - święto kapłanów. W tym dniu Pan Jezus jest przenoszony do Ołtarza Wystawienia (ciemnicy) na znak pojmania w Ogrójcu. Od tego momentu nie klękamy przed głównym ołtarzem, lecz przed P. Jezusem w ciemnicy. Tu też Go adorujemy.

Wielki Piątek - po Liturgii nastąpi przeniesienie Najświętszego Sakramentu do Bożego Grobu. Rozpoczynamy adorację Chrystusa. Zapraszamy do adoracji Ochotniczą Straż Pożarną.

Wielka Sobota - całodniowa adoracja Pana Jezusa wystawionego w Bożym Grobie. Zapraszamy do adoracji Najświętszego Sakramentu w dzień, wieczorem i w nocy. Liturgia Wigilii Paschalnej rozpoczyna obchody Zmartwychwstania Pańskiego.

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego - Prosimy asystę i dzieci komunijne z ubiegłego roku, w strojach, na Procesję Rezurekcyjną. -

Dziękujemy za ofiary składane na kwiaty do Bożego Grobu.

Poniedziałek Wielkanocny - Msze św. odprawiane są jak w niedzielę.

Taca przeznaczona jest na Katolicki Uniwersytet Lubelski.

Niedziela Przewodnia, I po Wielkanocy to **N. Miłosierdzia Bożego**

3 maja - sobota - **NMP Królowej Polski**. Msze św. o 10³⁰ i 18⁰⁰.

4 maja - św. Floriana. Msza św. o 10³⁰ w intencji strażaków.

22 maja - w czwartek - **Wizytacja Kanoniczna** naszej parafii.

Przeprowadzi ją J. E. Biskup Płocki prof. Stanisław Wielgus. Sakrament Bierzmowania i poświęcenie odnowionego kościoła.

29 maja - czwartek - **Wniebowstąpienie Pańskie**. Święto nakazane. Powinniśmy być na Mszy św. Msze o 10³⁰ i 18⁰⁰.

8 czerwca - **Zesłanie Ducha Świętego** (Zielone Świątki).

- **Komunia Generalna** klas IV.

9 czerwca - **NMP Matki Kościoła**. Msze św. jak w niedzielę.

12 czerwca - wspomnienie **108 Męczenników II wojny światowej**

w tym biskupów płockich **A. J. Nowowiejskiego** i **L. Wetmańskiego**

oraz ks. **R. Archutowskiego** urodzonego w naszej parafii. Uroczysta Msza św. o 18⁰⁰

13 czerwca - piątek - **świętego Antoniego Padewskiego** - patrona parafii i kościoła.

Odpust w naszej parafii. Msze św. o 8³⁰, 10³⁰. Główne nabożeństwo z procesją o 18⁰⁰.

15 czerwca - **Niedziela Trójcy Przenajświętszej. Pierwsza Komunia Święta** klas II.

19 czerwca - czwartek - **Uroczystość Bożego Ciała**. Msze św. o godz. 8³⁰, 10³⁰ i 16⁰⁰.

Uroczysta procesja do czterech ołtarzy po Mszy św. o 10³⁰. Zapraszamy dzieci od Pierwszej i Generalnej Komunii Świętej. Tego dnia rozdawany będzie następny numer „Antoniego”.

Jubileusz „Antoniego”.

Nasz „Antoni” skończył 5 lat i rozpoczął szósty. Pierwszy numer ukazał się w Niedzielę Palmową 1998 roku. Miał 2 strony. Właściwie to były dwa dwustronicowe numery - na Niedzielę Palmową i na Rezurekcję. Za radą ks. Proboszcza rozdawaliśmy je w Niedzielę Palmową. Kiedy wręczano nie jedną a dwie kartki, ktoś zapytał: „a nie lepiej to wydrukować na większym papierze, żeby kartki się nie rozpadały?” Takie to były dwa numery naraz.

Pierwszy rok był bogaty w numery. Do Bożego Narodzenia 1998 r. ukazało się ich 7 - jeden więcej niż w następnych latach. Na Wielkanoc były dwa, był jeden Maryjny na maj. Ten miał już 4 strony. Następny miał 6, potem 8 i tak rosło, aż do obecnych 16 stron.

Kto na początku myślał, że będzie ich aż 16? Początki były skromne. Teksty pisaliśmy na maszynie, próbując zmieścić je tak, jak to miało być w druku. Następnie państwo Czerko przepisywali je na pożyczonym komputerze. Wydruk komputerowy trzeba było zanieść do drukarni.

Z drukarnią też nie było łatwo. W 1998 r. drukarnia, która drukowała pierwsze numery „Antoniego” zbankrutowała. Duże drukarnie życzą sobie tekstu naświetlonego na specjalnej folii. Koszt naświetlenia jednej strony A4 w 1998 roku wynosił 30 zł. Było to za drogo.

Nie rezygnowaliśmy jednak. Przecież tyle parafii w Warszawie drukuje gazetki. Jedne, duże kolorowe, inne całkiem małe. Dzwoniliśmy nawet do Kurii Warszawskiej. W końcu życzliwy ksiądz z katedry na Pradze skontaktował nas z młodym człowiekiem odpowiedzialnym za gazetę katedralną. Ten zaprowadził nas najpierw do specjalistycznego punktu Xero, gdzie robili „odwrotek”, (kopię w odbiciu lustrzanym na papierze), a następnie do drukarza, który godził się wydrukować z papieru, a nie z folii. Duży kłopot był wtedy z obrazkami. Xero dobrze odbija tylko rysunki. Każdy obrazek lub zdjęcie trzeba było wypróbować, czy dobrze wychodzi na Xero, a i tak w druku było różnie, zazwyczaj dużo gorzej. **cd. str 11**



Od redakcji

Niedziela Palmowa rozpoczyna szczególny okres w Roku Liturgicznym - Wielki Tydzień, kiedy rozważamy dogłębnie Mękę i śmierć Zbawiciela, Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego - największe chrześcijańskie święto, oraz cały Okres Wielkanocny, który prowadzi nas poprzez Wniebowstąpienie Pana Jezusa do radosnego dnia Pięćdziesiątnicy, kiedy to Kościół Chrystusowy był po raz pierwszy bierzmowany. Duch Święty zstąpił na uczniów Chrystusa i wylane zostały na nich Jego Dary.

Tym szczególnym uroczystościom towarzyszą także inne święta. Jedna gazetka nie jest w stanie udźwignąć całego bogactwa tematów jakie niesie ten okres. Konieczny jest pewien wybór. W naszym numerze przewijają się więc tematy bezpośrednio lub pośrednio nawiązujące do Męki i Zmartwychwstania Pana Jezusa. Wielki Czwartek to pamiątka ustanowienia nie tylko Eucharystii, ale także Sakramentu Kapłaństwa, tak ważnego dla Kościoła.

Warto abyśmy z tej okazji trochę głębiej zrozumieli czym jest Kapłaństwo i dlatego piszemy o tajemnicy spowiedzi - nierozdzielnie związanej z posługą każdego księdza. Nie można też nie wspomnieć tego, który poniósł śmierć męczeńską tylko dlatego, że był kapłanem - błogosławionego księdza Romana Archutowskiego, urodzonego w naszej parafii.

Czekające nas Zesłanie Ducha Świętego, a także Bierzmowanie, które odbędzie się w maju, skłaniają do zatrzymania się nad działaniem Ducha Świętego, Jego darów i owoców. Temat ten niejako wywołuje problem zła, szatana, oraz, z drugiej strony, wytrwałości w męznym wyznawaniu Ewangelii. Przykładem takiego wyznawcy jest niedawno zmarły prof. Włodzimierz Fijałkowski.

Niedziela Miłosierdzia Bożego przypomniał nam, że mamy obowiązki nie tylko wobec Boga, ale i bliźnich. Niech drogowskazem będzie dla nas praca ludzi „Caritasu”, na czele z biskupami A. J. Nowowiejskim i L. Wetmańskim - pionierami miłosierdzia zorganizowanego.

W Roku Różańca nie mogło zabraknąć choć krótkiego opowiadania o skuteczności modlitwy różańcowej.

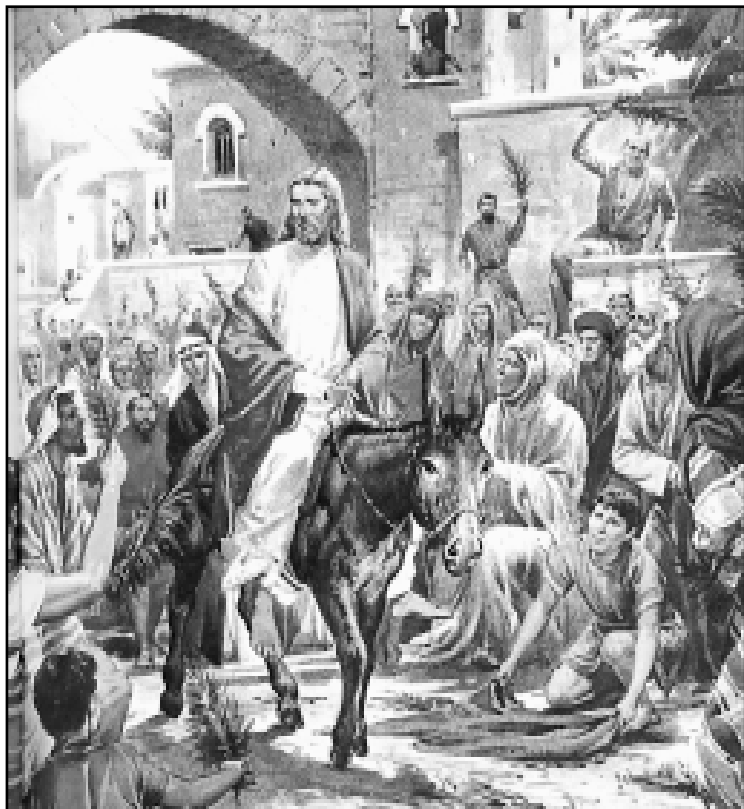
Świętując wielkie wydarzenia zbawcze nie możemy zapominać o dniu powszednim i o tym, co dzieje się dokoła. Najważniejszym wydarzeniem będzie referendum w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Tego tematu nie mogło zabraknąć nawet w gazecie parafialnej, gdyż wynik referendum bezpośrednio dotknie każdego z nas.

Jak zwykle podajemy także aktualne wiadomości z parafii „okraszone” Uśmiechem Proboszcza oraz kącik dla dzieci.

Anna i Marian Kurtyczowie



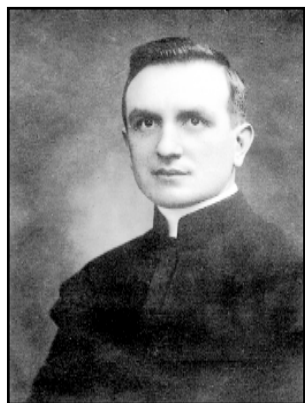
Najważniejszy tydzień w roku - Wielki Tydzień



Niedziela Palmowa to dzień, w którym czcimy triumf Jezusa wjeżdżającego do Jerozolimy wśród witających go tłumów, które chcą obwołać go królem. Jest to jakby zapowiedź triumfu Chrystusa Zmartwychwstałego. Jednocześnie jednak jest to triumf ziemski, ludzki, jaki spotyka czasem tych, którzy stają się idolami chwili, by wkrótce popaść w zapomnienie. Wjazd Jezusa do Jerozolimy był triumfem krótkotrwałym. Te same tłumy będą wkrótce wołać „na krzyż z nim”. Niedziela Palmowa pokazuje więc jak krucha jest ludzka wierność i entuzjazm, jeśli nie wzmocni ich Duch Święty.

Entuzjazm Niedzieli Palmowej szybko zgasł. Knowania arcykapłanów, zazdrosnych o swoją pozycję, przekupstwo i bezmyślność ludzka doprowadziły do pojmania Pana Jezusa i uwięzienia Go w **Wielki Czwartek**. Wcześniej jednak miało miejsce najważniejsze wydarzenie tego dnia - Ostatnia Wieczerza, w czasie której Pan Jezus ustanowił Najświętszy Sakrament i Kapłaństwo.

Sutanna bł. ks. Romana Archutowskiego



Historia zna wiele prześladowań kapłanów. Tak było też za okupacji hitlerowskiej. 12 czerwca przypada wspomnienie 108 Męczenników II wojny światowej. Większość z nich to kapłani. Wśród nich są biskupi płoccy, Antoni Julian Nowowiejski i Leon Wetmański oraz kapłan diecezji warszawskiej, urodzony w naszej parafii, w Karolinie, błogosławiony ksiądz Roman Archutowski. Zmarł w obozie koncentracyjnym na Majdanku 18 kwietnia 1943 roku. Przypadała wtedy Niedziela Palmowa.

Ksiądz Romana Archutowskiego gestapo osadziło na Pawiaku w nocy z 10 na 11 listopada 1942 r.. Kiedy wprowadzono go na oddział siódmy przejściowy, wachmajster Ksawer Muller, znany z sadystycznych skłonności, uśmiechnął się ironicznie. - Znowu klecha. Ksiądzu zrewidowano, ostrzyżono i zamknięto w jednej z cel przejściowych. Więźniowie otoczyli go kołem i wypytywali o nowiny. W celi powstał gwar i poruszenie. Wachmajster słysząc podniesione głosy, podszedł na palcach do wizjerki i zajrzał do środka. Przeklęty klecha - ryknął i otworzył z trzaskiem drzwi. Zaczął wymyślać księdzu, a potem wypędził wszystkich na korytarz.

Wielki Czwartek prowadzi nas do Ogrójca, gdzie Jezus zlany krwawym potem godzi się z Wolą Ojca. Jednocześnie jest to też ukazanie słabości ludzkiej w osobach Apostołów, którzy zasnęli, zamiast czuwać z Jezusem na modlitwie. Jest to też noc zaparcia się Piotra, która przypomina nam nasze własne tchórzostwo.

W **Wielki Piątek** ten sam tłum, który w Niedzielę Palmową witał Jezusa z entuzjazmem, stoi przed domem Piłata i, przekupiony przez arcykapłanów, krzyczy „ukrzyżuj go” a później idzie za Nim Drogą Krzyżową nie po to, by Mu współczuć, lecz zobaczyć egzekucję. W ten dzień i my możemy zobaczyć się w tym tłumie. Ileż razy daliśmy się ponieść słomianemu zapałowi, by potem zmienić front. Ileż razy daliśmy się przekupić i zwieść przez dobra tego świata i odeszliśmy od Chrystusa.

Wieczorem w **Wielką Sobotę** słyszymy już radosne Alleluja. **Wigilia Paschalna** odprawiana w ten dzień **rozpoczyna obchody Zmartwychwstania Pańskiego**. Rozważamy historię zbawienia człowieka, od stworzenia pierwszych ludzi, przez wyprowadzenie Izraelitów z Egiptu, po Ofiarę Chrystusa. Już przepełnia nas radość ze Zmartwychwstania, którą podkreśla poranek Wielkiej Niedzieli, kiedy dzwony rezurekcyjne głoszą światu, że Chrystus żyje.

Wielki Czwartek i Piątek są dniami pracy, pamiętajmy jednak, że to wielkie święta. Powinny to być dni pełne powagi i zadumy. Za wszystkie grzechy chcemy przeprosić Jezusa. Wyrazem tego jest zachowanie ścisłego postu, który obowiązuje nas w Wielki Piątek. W Wielką Sobotę, po Mszy Świętej Wigilii Paschalnej, następuje czuwanie. Kto wybierze się na adorację Najświętszego Sakramentu wystawionego w kościołach przez całą noc? Jeśli nie możemy tego uczynić módlmy się w domu. Poświęćmy myśli Wielkiej Tajemnicy Zmartwychwstania. **Anna Kurtycz**



Przy akompaniamentie ordynarnych wyzwisk więźniowie biegli przez korytarz popędzani pejcem. „Zmęczyliście się? - rzekł wesoło Muller - Teraz żabki”. Nogi odmawiały już posłuszeństwa, a inni wachmajstrzy bili więźniów. Ksiądz nie miał już siły dalej skakać, sutanna przeszkadzała w ruchach. „Zdejmuj tę czarną szmatę!” - zaryczał Muller. Ksiądz spojrzał pytająco na wachmajstrę, a potem zaczął ściągać sutannę. Na korytarzu stał świeżo ochrzczony Żyd, Jerzy Bombel. „Bombel! - zawołał Muller - Zabierz tę czarną płachtę, będziesz miał czym czyścić buty!”.

Gdy Bombel stał niezdecydowany, Muller kopnął go i ze śmiechem kazał mu włożyć sutannę. Bombel ociągając się spełnił polecenie i stanął bezradny. Wachmajstrzy pokładali się ze śmiechu i poklepując Bombła wrzeszczeli jak dzikusy: Bombel-klecha. Nagle zwrócili się do więźniów: „Na co czekacie? Całować księdza w rekę?”. Wahając się podchodzili do stojącego bezradnie Bombła i całowali go w opuszczoną dłoń. Pocałował go także i ksiądz Archutowski. Bombel miał łzy w oczach.

Na drugi dzień Bombel zaczął przeproszać ks. Archutowskiego. „Pan niewinny” - odrzekł ksiądz. „A o sutannę, to niech ksiądz będzie spokojny. - rzekł Bombel - Zwrócę ją, jak Muller skończy służbę. Wisi wyczyszczona w mojej celi. Tylko niech ksiądz nie wkłada jej więcej, bo może narazić się na nowe przykrości.”. Pokrwawioną sutannę ks. Archutowskiego przekazano rodzinie, która przechowywała ją jak relikwię.

Dorota Narewska - „Ks. Roman Archutowski - męczennik”

Pierwszy chrześcijanin - „Dobry łotr”



do swego Królestwa”. Jezus mu odpowiedział: „Zaprawdę powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju!” (Łk 23,33-43)

„Dobry łotr” czczony jest -26 marca - jako święty Dyżma, patron nawracających się grzeszników i umierających. Można powiedzieć, że jest to jedyny święty kanonizowany bezpośrednio przez Chrystusa: „Zaprawdę powiadam ci, dziś ze mną będziesz w raju”.

Dziwny przypadek. Za swego ziemskiego życia, przynajmniej w świetle Ewangelii, Jezus nie miał okazji zetknąć się ze złoczyńcami. Teraz w ciągu kilku godzin ma do czynienia z trzema. Wpierw styka się z Barabaszem, złoczyńcą, który zamiast Niego został wypuszczony na wolność i z dwoma łotrami na krzyżu.

Tego po jego prawej stronie nazwano z odrobiną pobłażliwej czułości „dobrym łotrem” albo „włamywaczem do Raju”. Ale on niczego nie ukradł. Jeżeli Jezus zapewnił mu miejsce w Raju, znaczy to, że był przeznaczony dla Raju. Jego narodziny, rozboje, całe jego życie zdążało do tej jednej chwili, gdy mógł towarzyszyć Bogu w godzinie męki. Jego nieszczęśliwa egzystencja dopełniła się w ciągu kilku minut na Kalwarii. Całe życie zostało wygrane w ciągu paru sekund. Zbyt wygodnie? „Dobry łotr” umiał wypełnić ten czas wielkimi sprawami.

Bóg liczy wierność w kalendarzu, który nie pokrywa się z naszym. Zresztą, ile dni naszego życia „przeżywamy” naprawdę? To nie pierwszy papież, ani pierwszy biskup wspaniale adorował Chrystusa na krzyżu, ale zatwardziały złoczyńca: - „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego Królestwa”.

Nigdy nie pojmimy do końca godności i wielkości tego aktu wiary. Łotr wyznaje ją w momencie wyszydzenia Jezusa przez wszystkich, klęski, upadku ziemskiej chwały, pośród śmiechów stojących wokół prominentów. „Dobry łotr” proklamuje królewskość Jezusa w momencie najmniej triumfalnym. Jego wyznanie wiary w tych okolicznościach nabiera wymiaru prośb. Tak. Ten złoczyńca wchodzi w poczet proroków.

Uczył i powiedział to, co najważniejsze. Wyznał własne winy uznając, że męka w jego przypadku jest zasłużona. Proklamował niewinność Jezusa, kazał zamilknąć butnemu towarzyszowi. Uznał Jezusa za Króla nie wtedy, gdy lud entuzjasmował się cudami, ale w momencie upokorzenia i opuszczenia. Wyznał, że wierzy w Królestwo, które nie jest z tego świata i uznał praktycznie, że śmierć jest bramą do tego Królestwa.

Współuczestnictwo w męce Chrystusa czyni jego umysł tak jasnym, że wyczuwa on intuicyjnie i proklamuje zasadnicze prawdy. Otrzymuje więc podwójny chrzest: chrzest krwi i pragnienia. Zasługuje by towarzyszyć Chrystusowi przy Jego wejściu do Raju. Właśnie on. Wyjęty spod prawa. Wykluczony ze społeczności.

Któregoś dnia pewna matka zwróciła się do Jezusa z prośbą: „Powiedz, żeby ci dwaj moi synowie zasiedli w Twoim Królestwie jeden po prawej, a drugi po lewej Twojej stronie” (Mt 20,21).

Biedna kobieta nie wiedziała, że była to rzecz niemożliwa. Miejsce po prawej stronie było już zarezerwowane. Dla złoczyńcy.

Alessandro Pronzato „Niewygodne Ewangelie”

Gdy przyszli na miejsce zwane „Czaszką”, ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. (...) Jeden ze złoczyńców, których z nim ukrzyżowano, urągał Mu: „Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas”. Lecz drugi, karcąc go rzekł: „Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież, sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił”. I dodał: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz



Nie ma Go tutaj

Nagle donośny krzyk rozległ się na Golgocie. Jezus zawołał głosem pełnym skargi: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił”. A po słowach: „Wykonało się” - oddał ducha. Nad ziemią zaległy ciemności, ziemia zadrżała i skały zaczęły pękać, a zasłona przybytku rozdarła się na dwoje. Oficer rzymski, setnik, widząc to, powiedział: „Prawdziwie, Ten był Synem Bożym”.

Józef z Arymatei, poprosił Piłata o ciało Jezusa i pochował je w swoim grobie, wykutym w skale. Faryzeusze i arcykapłani prosili Piłata: „Przypomnieliśmy sobie, że ów oszust powiedział jeszcze za życia: „Po trzech dniach powstanę” i prosili namiestnika, aby postawił przy grobie straż. Śmieszna okazała się ta zapobiegliwość wobec planów Bożych.

Uczniowie Jezusa po Jego męce i śmierci byli zszokowani. Najszybciej otrząsnęły się kobiety, które nie zapomniały o tym, by namaścić ciało. Maria Magdalena, Maria Jakubowa i Salome nie żałowały pieniędzy na kosztowne olejki dla Mistrza.

Pokonując strach, udały się do Jego grobu, dręcząc się pytaniem, w jaki sposób odsunąć olbrzymi głaz. Ku swojemu zdumieniu odkryły, że kamień był odsunięty, a wewnątrz siedział młodzieniec, który je uspokajał:

„Nie bójcie się. Szukacie Jezusa Nazarejczyka ukrzyżowanego. Powstał, nie ma Go tutaj. To jest miejsce, gdzie Go położyli. Idźcie jednak i powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi: Idzie przed wami do Galilei i tam Go zobaczycie, jak wam oznajmił”.

Jakież to wspaniałe i przełomowe zarazem, że Bóg uczynił kobiety, których zdanie niewiele się liczyło u żydów, pierwszymi świadkami Zmartwychwstania. Dopiero po nich apostołowie Piotr i Jan stwierdzili, że grób jest pusty. Oczywiście niewiasty rozniosły tę radosną wieść, której jednak nie wszyscy dali wiarę. Dane im było przeżyć jeszcze większą niespodziankę - ukazał im się sam Zmartwychwstały, pozdrowił je, a one upadły do Jego przebitych stóp. Objawił się też wylekzionym apostołom, zamkniętym w Wieczerniku, a osiem dni później dał dotknąć swych ran wątpiącemu Tomaszowi.



Apostołowie powrócili do swych dawnych zajęć, „ustatkowali się” - mówili ich sąsiedzi. Byli przekonani, że ich misja się skończyła. Jak dawniej łowili ryby w Morzu Tyberiadzkim i sprzedawali je na targach. I jak kiedyś przerwał im sielanek młody prorok, dla którego porzucili swoje zajęcia i rodziny, tak teraz stanął przed nimi na brzegu Nieznajomy, który poprosił, aby dali Mu jeść. Św. Jan rozpoznał w Nim Pana. Tak jak dawniej spożyli śniadanie, po którym Jezus Chrystus powierzył Piotrowi władzę nad całym Kościołem.

Grzegorz Polak „Księga Świętych”

Oszustwo arcykapłanów

Historia poranka wielkanocnego pokazuje, że tylko ludzie prawi i prostolinijni, są w stanie przyjąć światło Chrystusa, które otwiera serce na wiarę i na zbawienie. Ci, którzy szczelnie zamykają się w sobie i żyją w stworzonym przez siebie świecie fałszu, którzy odrzucają prawdę, by dalej brnąć w ciemności grzechu, konsekwentnie kryją się przed tym blaskiem pod parasolem kłamstwa.

Tak było i z tymi, którzy doprowadzili do śmierci Jezusa. Gdy niewygodnego dla nich Nauczyciela pochowano, na moment odetchnęli z ulgą. Jednak gdy wieść o pustym grobie przyniosła Apostołom radość, ich zatrwożyła. Oto strażnicy, pilnujący grobu Jezusa, „**przyszli do miasta i powiadomili arcykapłanów o wszystkim co zaszło. Ci zebrali się ze starszymi, a po naradzie dali żołnierzom sporo pieniędzy i rzekli „Rozpowiadajcie tak: Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdyśmy spali. A gdyby to doszło do uszu namiestnika, my z nim pomówimy i wybawimy was z kłopotu”. Ci więc wzięli pieniądze i uczynili, jak ich pouczono. I tak rozniosła się ta pogłoska między Żydami i trwa aż do dnia dzisiejszego**”

Do tej pory oczerniali Jezusa, aby podważyć Jego autorytet i ukazać Go kłamcą i burzycielem porządku. Teraz oszczerstwa kierują pod adresem Jego uczniów. Przepowiedział to Jezus w czasie swej działalności. „**Błogosławieni jesteście - mówili w Kazaniu na Górze - gdy ludzie wam urągają i prześladowują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was**”.

Od tego dnia wielu wyśmiewało ich tylko z tego powodu, że uwierzyli, iż ich Nauczyciel powstał z martwych. Mateusz, który włączył do Ewangelii scenę ze strażnikami, był świadkiem takich prześladowań. Za jego czasów wielu Żydów zarzucało uczniom Jezusa, że wykradli ciało Ukrzyżowanego, ukryli je, by opowiadać o zmartwychwstaniu i wzbudzać sensację. „**Rozniosła się ta pogłoska między Żydami - pisze Mateusz z bólem - i trwa aż do dnia dzisiejszego**”.

Mateusz ujawniając spisek arcykapłanów przeciw uczniom Jezusa, chciał nie tylko obalić fałszywe plotki wokół pustego grobu Jezusa. Wskazywał na jeszcze jednego demonicznego „aktora”, który miał za zadanie osłabiać wiarę w Chrystusa. Był nim pieniądź.

Arcykapłani „dali żołnierzom sporo pieniędzy”, a ci je wzięli „i uczynili, jak ich pouczono”. Celnik Mateusz znał tajemniczą potęgę tych kawałków metalu, które nie tylko pozwalały kupić wszystko, ale mogły nawet zapanować nad ich właścicielem. On sam wyrwał się spod ich władzy. Z tym większym ubolewaniem pisał o tych, którzy sprzedali im swe serce i sumienie.

W procesie Jezusa pieniądź był narzędziem arcykapłanów. Jego złudny blask doprowadził Judasza do zdrady Mistrza. Jego czar kazał żołnierzom podważać wiarę chrześcijan. Jakże wielki jest ten czar, skoro potrafi zauroczyć całe rzesze ludzi! Dlatego Mateusz ostrzega, że pieniądź może stać się narzędziem szatańskim. Pieniądź jest panem potężnym, ale nie można kupić wszystkiego. Już Stary Testament mówi:

oto nawet za największe skarby ziemi nikt nie może wykupić siebie od śmierci oraz nie kupić sobie za nie czyjejś miłości.

W świetle orędzia wielkanocnego można dodać jeszcze: *Choćby człowiek cały świat pozyskał, ale zamknął się na Ewangelię Chrystusa, nie przyniesie mu to żadnej korzyści. Za żadne ziemskie świecidełka nie może sobie kupić u Boga zbawienia.*

Biedni są ci arcykapłani. Wydawało się im, że pieniądze zasłonią światło zmartwychwstania Chrystusa.

Ks. Franciszek Mickiewicz SAC - „Krocząc śladami męki Chrystusa”

Oszczerstwa filozofów-racjonalistów

Nie tylko arcykapłani oczerniali uczniów Chrystusa zarzucając im oszustwa. Reimarus w XVIII w. twierdził, że to apostołowie wykradli ciało Jezusa i omamili cały świat. Ta przekazywana z uporem plotka nie zyskała wielu zwolenników. Inny filozof, W. Baldensperger, nie śmiał już twierdzić, że chrześcijanie świadomie oszukiwali. Ubolewał tylko, że sami nieopatrznie wpadli w błąd.

Wymyślił on, że w Wielki Piątek nie było czasu na wymagane ceremonie. Józef z Arymatei złożył więc ciało Jezusa do prowizorycznego grobu, a po szabacie przeniósł je do właściwego. Ledwie to uczynił, do pierwszego grobu przyszły niewiasty. Zobaczyły, że jest pusty i rozgłosiły, że Jezus zmartwychwstał.

Jest to historyjka absurdalna. Inni swoje teorie opierali na rzekomo naukowych argumentach. Uważali, że Jezusa pochowano w nieznanym dole, wspólnym dla ukrzyżowanych w Wielki Piątek. To dopiero później uczniowie Jezusa wymyślili pełne czci pogrzebanie Mistrza. Twierdzą oni, że chrześcijanie wymyślili także scenę odnalezienia pustego grobu jako dowód na zmartwychwstanie Chrystusa.

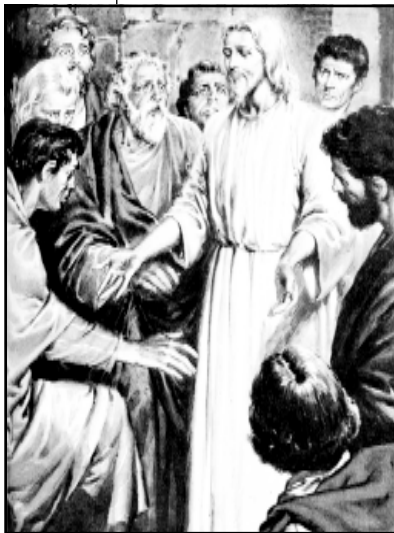
Niewierzący racjoniści chcieli ośmieszyć i podważyć sam fundament wiary chrześcijańskiej. Skazaliby wtedy na wymarcie całe chrześcijaństwo.

Jeszcze raz się przekonujemy, że z Bogiem nie można zwyciężyć. Zmartwychwstania Chrystusa nie da się wymazać z historii ludzkości, gdyż to właśnie ono nadaje sens całemu naszemu istnieniu.

Na nic się też nie przyda wymyślanie przedziwnych historii, mających wytłumaczyć zagadkę pustego grobu. Chcąc oczernić apostołów, same stają się niedorzeczne.

Dla apostołów pusty grób nie był nigdy dowodem na zmartwychwstanie Jezusa. Ewangelisci podkreślają, że ci, którzy znaleźli pusty grób nie umieli sobie tego wytłumaczyć. Nawet Maria Magdalena myślała, że Ciało zabrał ogrodnik i przeniósł na inne miejsce. Także apostołowie nie chcieli uwierzyć opowieściom kobiet.

Uczniowie uwierzyli w zmartwychwstanie swego Mistrza dopiero wtedy, gdy na własne oczy zobaczyli żywego Jezusa. Kiedy potem głosili zmartwychwstanie - jako najważniejszą prawdę



zbawczą - na potwierdzenie swej nauki nigdy nie przytaczali faktu znalezienia pustego grobu, lecz ukazywanie się Chrystusa apostołom i innym naocznym świadkom. **Pusty grób nie był dowodem niczego. Mógł jedynie potwierdzać, że Jezus rzeczywiście zmartwychwstał.**

Jaki z tego wniosek? Taki, że mylą się twierdzący, iż apostołowie wymyślili opowieść o znalezieniu pustego grobu, by głosić ją jako dowód zmartwychwstania Chrystusa. Nie potrzeba było wymyślać czegoś, co niczemu nie służyło. Ewangelisci natomiast nie mogli pominąć w swych opisach tych wydarzeń o poranku, skoro ci, którzy w nich uczestniczyli, głęboko je przeżyli i opowiadali następnym pokoleniom.

Mylą się również ci, którzy twierdzą, że apostołowie wymyślili swoje spotkania ze zmartwychwstałym Chrystusem. Znaki dokonywane przez nich na oczach wielu (uzdrowienia i wskrzeszenia) potwierdzały prawdziwość ich nauki. Oni nie czynili tych cudów po to, by wzbudzić podziw lub sensację. Wskazywali raczej na Tego, od którego otrzymali tę szczególną moc, na Jezusa Chrystusa, który pragnie zbawienia wszystkich. Nie ma zatem najmniejszych powodów, aby podważać autorytet apostołów. Gdy bowiem przestajemy wierzyć ich świadectwu, podcinamy gałąź, na której siedzimy. Odchodząc od wiary chrześcijańskiej, wkraczamy na drogę, która prowadzi do rozpaczliwej spowodowanej świadomością, że nikt nas nie może uratować od śmierci wiecznej.

Tajemnica spowiedzi

Portugalski ksiądz Ribeira w 1910 roku został skazany na dożywocie za morderstwo, którego się nie dopuścił, i którego sprawcę znał ze spowiedzi. Na szczęście po sześciu latach morderca przyznał się do zbrodni i ksiądz odzyskał wolność.

Takiego szczęścia nie miał włoski ksiądz Dominik Abbo, któremu „udowodniono” morderstwo na podłożu erotycznym. Miał on zabić młodego chłopca, który był u niego służącym. 4 października 1843 roku został stracony. Rok później prawda wyszła na jaw. Ksiądz Abbo poniósł śmierć jako męczennik tajemnicy sakramentalnej. Prawdę o tym zeznał przed śmiercią właściwy sprawca zbrodni. Nigdy jednak nie doszło do publicznego uniewinnienia spotwarzzonego kapłana.

Prawo „pieczęci sakramentalnej” jest jedną z najstarszych zasad Kościoła. W wersji pisanej odnajdujemy je w „Decretum” Gracjana z początku XII wieku. Także w kanonie 21 Czwartego Soboru Laterańskiego z 1215 r. zobowiązano księży do zachowywania tajemnicy. Kto zdradził penitenta - w myśl kościelnych przepisów - przestawał pełnić obowiązki księdza i kierowano go na dożywotnią pokutę do klasztoru.

Współczesny Katechizm Kościoła Katolickiego potwierdza dawne unormowania: *„Biorąc pod uwagę delikatny charakter i wielkość tej posługi oraz szacunek należny osobom, Kościół oświadcza, że każdy kapłan, który spowiada, zobowiązany jest pod bardzo surowymi karami do zachowania absolutnej tajemnicy odnośnie do grzechów wyznanych przez penitentów. Nie może on również wykorzystywać wiadomości o życiu penitentów, jakie uzyskał w czasie spowiedzi. Tajemnica ta, która nie dopuszcza żadnych wyjątków, nazywa się pieczęcią sakramentalną, ponieważ to, co penitent wyznał kapłanowi, zostaje zapieczętowane przez sakrament”.*

Nigdy i nikomu

Nieważne zatem jak bardzo odrażający grzech wyjawia kapłanowi penitent klęczący w konfesjonale, posiadana wiedza ksiądz musi zachować w całkowitej tajemnicy. Swoje wyznania spowiadający się człowiek kieruje bowiem do Boga - ksiądz pośredniczy tylko w udzielaniu tego sakramentu.

Korzystający z sakramentu pojednania grzesznicy muszą mieć stuprocentową pewność, że ich wyznania i grzechy nie zostaną nikomu ujawnione. Pozbawienie ich tej pewności sprawi, że do sakramentu pokuty i pojednania po prostu nie przystąpią - a jest to przecież dla nich jedna z najważniejszych dróg, od której zależy ich zbawienie lub potępienie.

Jednak Sakrament Spowiedzi Świętej składa się przecież także z pokuty i zadośćuczynienia. Jeśli zatem ksiądz usłyszy od penitenta, że dopuścił się on zbrodni lub przestępstwa, może nakłaniać go do oddania się w ręce policji, a nawet uzależnić od tego otrzymanie rozgrzeszenia. Może nakazać mu jakieś zadośćuczynienie. Nigdy nie może jednak donieść na kogoś, zdradzając to, co usłyszał w konfesjonale.

W myśl Kodeksu Prawa Kanonicznego, księża nie mogą być też świadkami w sądzie w odniesieniu do wszystkiego, co poznali w sakramentalnej spowiedzi, a „tego, co przez kogokolwiek i w jakikolwiek sposób zostało usłyszane z okazji spowiedzi, nie można w sądzie przyjąć nawet jako śladu prawdy” Co więcej, księża nie mogą korzystać z ujawnionej na spowiedzi wiedzy, nawet wówczas, gdy poprosi ich o to sam penitent i gdy może wynikać z tego dla kogoś jakaś korzyść czy dobro.

Śmierć lepsza od zdrady

Władza świecka od wieków honorowała prawo „tajemnicy spowiedzi”. Przypadki kiedy domagano się od księży wyjawienia jej należały do rzadkości i spotykały się zazwyczaj z heroicznym oporem z ich strony. Bywało, że za odmowę „zdradzenia penitenta” księży karano śmiercią.

W roku 1393 święty Jan Nepomucen był spowiednikiem królowej Zofii - żony cieszącego się nie najlepszą sławą króla Czech - Wacława IV Luksemburczyka. Pewnego dnia król wezwał księdza i polecił wyjawić grzechy królowej. Jan Nepomucen odmówił. Rozsierdzony monarcha nakazał go torturować, a kiedy i to nie pomogło, kazał zrzucić go z Mostu Karola do Wełtawy.

W 1749 r. w Kłodzku król pruski Fryderyk II Hohenzollern kazał powiesić księdza Faulhabera, który podczas spowiedzi dostał informacje o dezercji jednego z żołnierzy armii pruskiej.

W Stanach Zjednoczonych nabrzmiewa zjawisko molestowania seksualnego nieletnich. Próbuąc poradzić sobie z tym problemem, władze stanów New Hampshire i Kentucky pokusiły się o prawne przymuszenie księży do wyjawiania tajemnicy spowiedzi w sprawach związanych z wykorzystywaniem seksualnym dzieci.

Próbując znieść tajemnicę spowiedzi godzi się w sens całego Sakramentu Pojednania.

Wprowadzone prawo rzuca też cień na stosunki Państwo - Kościół oraz gwałci wolność religijną zagwarantowaną w amerykańskiej konstytucji. Niebawem okaże się, czy amerykańscy kapłani za odmowę „wyjawienia tajemnicy spowiedzi” trafiać będą do państwowych więzień, czy też antykościelne prawo pod presją Kościoła zostanie zmienione. Zdradzać bowiem swoich penitentów na pewno nie będą.

Antykatolicki katolicy?

Najsmutniejsze jest to, dowodzi William Donohue, prezydent organizacji „Catholic League” - że orędowniczką wprowadzenia nowego prawa w New Hampshire jest katolicka aktywistka „Voice of the Faithful”.

Niektórzy członkowie tej organizacji (która powstała na fali skandali obyczajowych w amerykańskim Kościele, i w której zapewne znajduje się wielu ludzi zatroskanych o jego los) w działaniach podejmowanych rzekomo „dla dobra i w

obronie Kościoła” całkowicie ignorują jego wielowiekowe tradycje i prawa, wykazując się kompletną nieznajomością teologii, a nawet Katechizmu Kościoła Katolickiego.

„Voice of me Faithful” zbliża się niebezpiecznie blisko takich antykościelnych grup, nazywających siebie katolickimi, jak proaborcyjna „Catholic for Free Choice” czy antypapieska „Wir sind Kirche”. Podejmowane przez te organizacje próby „odnowienia” Kościoła przypominają bardziej usiłowania jego uśmiercenia.

na podst. M. Bejda „•ródło” 9 III 2003 r.



Utkwił mi w pamięci przykład jaki przytoczył kiedyś rekolekcjonista. Spowiadał narzeczonych przed ślubem. On mówił, że współżyli ze sobą. Później spowiadała się ona i nie wyznała tego grzechu. Ksiądz nie mógł powiedzieć jej: słuchaj, nie kłam. Nie mógł zdradzić z czego spowiadał się narzeczony. Próbował więc jakoś skłonić dziewczynę do wyznania grzechu. Ona twardo twierdziła, że jest dziewicą. Ksiądz nie mógł jej powiedzieć, że kłamie. Nie mógł wykorzystać spowiedzi jej chłopaka. Udzielił im Komunii św. „Udzielam jej Komunii św. i serce mnie boli bo wiem, że przyjmuje Pana Jezusa niegodnie, bo zataiła grzech.”

Jednak zachowanie tajemnicy spowiedzi oznacza, że nie może jej odmówić Komunii św. na podstawie spowiedzi jej narzeczonego. Może tylko wziąć pod uwagę to co ona powiedziała. Tajemnica spowiedzi to tak poważna sprawa. Jednocześnie ten przykład pokazuje jak ważne jest to co mówimy. My i tylko my sami możemy powiedzieć o naszych

Dary i owoce Ducha Świętego

Głównym twórcą wszelkich kontaktów międzyludzkich w rozumieniu ewangelicznym jest Duch Święty. To On uczestniczy w komunikacji Ojca i Syna, oraz Syna i Ojca w życiu Trójcy Świętej. On objawia Ojca i Syna ludziom. On uczestniczy w naszych kontaktach z Bogiem Ojcem i z Jezusem Chrystusem.

Dokonuje się to głównie w modlitwie. W świątyni jesteśmy zgromadzeni w Duchu Świętym i On razem z nami zanoszą nasze modlitwy do Ojca niebieskiego. Duch Święty modli się również z każdym chrześcijaninem, jeżeli ten posiada łaskę uświęcającą.

Duch Święty tworzy również wspólnotę ludzi wierzących. Zabiega więc o twórczą komunikację między wiernymi. I On także uczestniczy w kontaktach ludzi wierzących z otaczającym ich światem, zarówno innych religii, jak i ze światem ludzi niewierzących. Taki bowiem dialog należy do istotnych elementów procesu uświęcenia świata.

Wszelkie wysiłki nawiązania kontaktu z Bogiem i twórczego kontaktu z ludźmi bez współpracy z Duchem Świętym prowadzą do napięć. Dla Boga nie ma jednak rzeczy niemożliwych. Duch Święty prowadzi do mądrych rozwiązań takich problemów, których ludzie sami rozwiązać nie potrafią.

Duch Święty udziela nam siedmiu darów: mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej.

Dary te otrzymujemy już na chrzcie świętym, ale wtedy one są podane człowiekowi jako nasiona pięknych drzew owocowych. Trzeba je w sercu zasiać i pielęgnować tak, aby wzrastały.

W sakramencie bierzmowania dary te osiągają stopień rozwoju, w którym drzewa zaczynają kwitnąć i wydawać owoce. Owoce tych drzew wymienił św. Paweł w Liście do Galatów. Są to tak zwane owoce Ducha Świętego. Jaki smak posiadają te owoce? Wśród nich jest owoc miłości, radości, pokoju, cierpliwości, uprzejmości, dobroci, wierności i czystości.

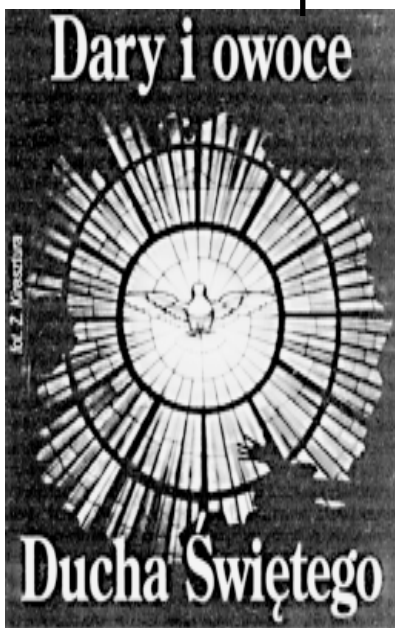
Jeżeli więc chrześcijanin na serio potraktuje otrzymane nasiona i zacznie je pielęgnować tak, aby z nich wyrosły wspaniałe drzewa, wtedy, gdy osiąga dojrzałość, jest podobny do takiego człowieka, który posiada piękny sad, bogaty w owoce, po które przyjdą ludzie.

Warto zwrócić uwagę na to, że te wszystkie owoce składają się na wysoki poziom kultury ducha człowieka. Duchowi Świętemu zależy bowiem na tym, abyśmy osiągnęli wysoki stopień kultury, która jest podstawą wszelkich kontaktów z ludźmi.

Jeżeli człowiek jest bogaty duchowo, przychodzą do niego inni ludzie, aby z tego bogactwa korzystać. I wtedy nie trzeba podejmować nadwyzwyczajnych wysiłków, żeby nawiązać kontakt z ludźmi. Oni sami podejść, tak jak podchodzi się do człowieka, który ma piękny sad, a w nim wspaniałe owoce, żeby te owoce otrzymać. Czasami wejść przez płot, czasem się włamać, ale oni będą szukać w tym sadzie najcenniejszych wartości, chcąc mieć dostęp do owoców Ducha Św. - i to jest podstawa komunikacji - wysoki poziom kultury ducha..

Gdy więc młodzi ludzie zaczną pielęgnować w sercu dary otrzymane w Sakramencie Bierzmowania ich serca będą bogate w owoce Ducha Świętego. Taka jest prawda o współczesnym człowieku. Widać tu wielką troskę Boga o to, abyśmy zmieniali swe serca w piękny sad, do którego podejść wszyscy ludzie.

Zanim zaczniemy mówić o dialogu z innymi religiami i ze światem, popatrzymy na swoje serce. Co my w tym dialogu mamy do zaoferowania innym ludziom? Zatrószymy się o to, by dary Ducha Świętego, które zostały nam dane, wydały piękne owoce, a wtedy ludzie sami podejść do nas. Będzie ich tak wielu, że braknie nam czasu na to, aby ich apetyty zaspokoić i by ich serca ubogacić. **na podst. ks. Edward Staniek „ródło” 16 III 2003 r.**



Szatan boi się Różańca

O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy, i za tymi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za nieprzyjaciółmi Kościoła świętego i polecanymi Tobie. Amen.

To co wydarzyło się pewnego czerwcowego popołudnia uzmysłowiło mi i moim kolegom, jak wielką moc ma odmawianie Różańca i jak skuteczna to broń przeciwko szatanowi.

Było niedzielne popołudnie. Wraz z moimi kolegami Sławkiem i Jarkiem jechaliśmy do seminarium. W Dęblinie czekaliśmy na pociąg do Łukowa. Każdy zajęty był swoimi sprawami; jedni wracali z imienin, inni chyba z wesela, jeszcze inni z pracy...

Wreszcie przyjechał nasz pociąg. Zajęliśmy miejsca w jednym z przedziałów. Między przedziałami stali dwaj nietrzeźwi mężczyźni, którzy zaczęli dokuczać kobietom jadącym w pociągu.

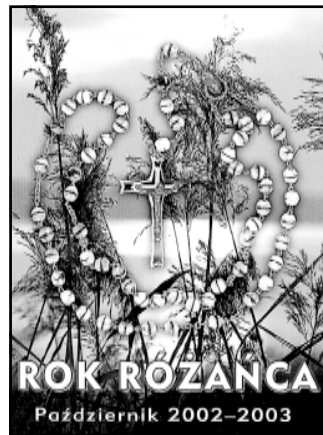
Po kilkunastu minutach dostrzegli, że jesteśmy w przedziale. Z pewnością nie zwróciliby na nas uwagi, gdyby nie to, że mieliśmy sutanny. Podeszli, usiedli nieopodal i zaczęli coś mamrotać po pijanemu. Oczywiście zignorowaliśmy ich, bo wiadomo, że z pijanymi nie ma żadnej dyskusji. Ich natarczywość jednak wzmagala się. Sytuacja z każdą minutą stawała się coraz bardziej nieprzyjemna. W końcu nasi nietrzeźwi pasażerowie zaczęli używać nieprzyzwoitych słów, z ich ust padały obelgi pod adresem księży, Kościoła...

Ludzie w przedziale zamilkli, zapewne ciekawi, w jaki sposób księża wybrną z tej sytuacji, której nie sposób dalej ignorować. Spokojnie zaczęliśmy tłumaczyć, że takie zachowanie i słownictwo w miejscu publicznym człowiekowi nie przystoi, tym bardziej, że słuchać tego muszą kobiety i dzieci. Jednak nie trzeba być prorokiem, by domyśleć się, że te starania niewiele dały. Co było robić? Zrodziła się w nas chęć, by im ręcznie wytlumaczyć, jak powinni się zachowywać. Jednakże sutanna... Sytuacja wydawała się beznadziejna.

I właśnie, gdy wyzwicka stały się najgorsze, Sławek zaproponował: - Słuchajcie, ci ludzie są opętani, pomódlmy się za nich.

Wyjęliśmy różańce i mówimy:: - Teraz będziemy modlić się w waszej intencji, aby Pan Bóg wyrwał was z siideł szatańskich. Możecie modlić się z nami.

W przedziale zapanowała cisza, a my zaczęliśmy głośno wspólnie odmawiać Różaniec. Nasi krzykacze zmieszali się, jeden z nich - ten bardziej trzeźwy - próbował nawet wy-



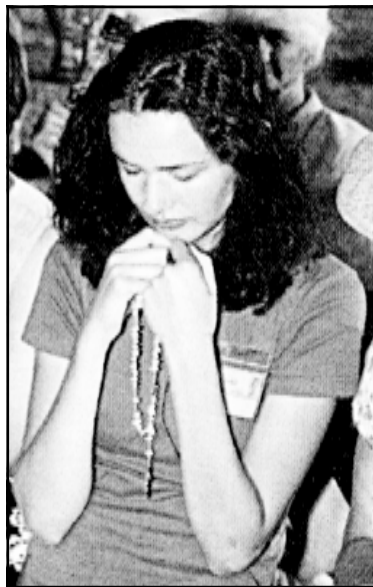
dobyć z siebie słowa modlitwy. Przy Zdrowaś Maryjo bardziej agresywny mężczyzna zerwał się z miejsca, krzycząc:

- Przestańcie, zostawcie mnie, co wy robicie, wariaci!...

Potem uciekł w głąb pociągu, trzymając się za głowę, stale coś krzycząc.

Kolejny raz uświadomiliśmy sobie, jak ogromną moc ma modlitwa różańcowa. Była to lekcja, dzięki której Pan Bóg nas wiele nauczył. Bo przecież różaniec w naszych rękach to nie tylko złęczone paciorki, to przede wszystkim ogromna moc wstawiennictwa Maryi.

**Ks. Andrzej Wisio
Różaniec luty 2003**



Refleksje po rekolekcjach

Właśnie minęły rekolekcje wielkopostne. Pogoda dopisała. Zrobiło się nawet wiosennie. Dużo już było w moim życiu rekolekcji. Były takie, że i dwa razy w ciągu dnia byłam w kościele. Bywało też, że tylko w niedzielę - praca zawodowa nie pozwalała uczestniczyć w tygodniu. Różni też bywali rekolekcjonisi - „tradycyjni” - grzmiący z ambon, oraz „nowocześni” - spokojnie wyjaśniający tajemnice wiary. Nie o tym jednak zaczęłam myśleć, kiedy jadąc do kościoła zobaczyłam dwa autokary, które przewiozły dzieci na Mszę. Naszły mnie wspomnienia o rekolekcjach z mego dzieciństwa. Niby nie tak dawno, a jakże inny był wtedy świat.

Po pierwsze, nie było samochodów. Po drugie, nie było religii w szkole. Nie było mowy, aby tak jak teraz, mieć w szkole wolne na rekolekcje wielkopostne. Przybiegało się szybko ze szkoły, coś zjadło, wsiadało bez względu na pogodę na rower (mam 5 km do kościoła) i jechało na godzinę 15⁰⁰ na Mszę dla dzieci. Ponieważ mama chciała być na nauce dla dorosłych, a tato ledwie zdążał z pracy na Mszę św. o godz. 17⁰⁰, zostawałam i ja na Mszy dla dorosłych (żeby nie wracać sama rowerem po ciemku). Często po Mszy i nauce dla wszystkich była jeszcze nauka stanowa dla kobiet, lub mężczyzn. Wtedy czekałam na mamę, albo tatę pod kościołem. W tamtych czasach nie było przyjęte by zostawać w kościele na „nie swojej” nauce. Ależ ciekawiło mnie co też takiego „zakazanego” rekolekcjonista na tych naukach mówił!

Wracało się do domu około 19⁰⁰. Szybko kolacja i do lekcji. Nie było zwyczajem by ktoś zwalniał z pracy domowej z powodu rekolekcji. Trzeba było nazajutrz w szkole wszystko mieć odrobione. W podstawówce nauczyciele mieszkali w tej samej parafii. Niektórzy byli „miłośnikami” więc nie pytali wtedy zbyt dokładnie. Ci z liceum nie wiedzieli nawet kto ma rekolekcje. Wtedy nie mówiło się o tym, bo nie mówiło się o wierze. Skutecznie zepchnięto ją do prywatnych domów. Teraz mi głupio, ale wtedy wstydziłabym się nawet powiedzieć, że byłam na rekolekcjach. Nie uważałam też, że jest to usprawiedliwienie. To była moja prywatna sprawa.

Chyba jako dziecko nie byłam więc zbyt odważnym wyznawcą wiary w szkole. Jednak sprawy Boże były dla nas, koleżanek z klasy, ważne. Kiedyś, w piątek, urządzono w szkole Dzień Kobiet i były kanapki z mięsem, które wszyscy jedliśmy. Po południu poszliśmy na rekolekcje i ustawiliśmy się rzędem do konfesjonaułu by wyspowiadać się z niezachowania postu. Władze organizowały różne „imprezy” specjalnie w niedzielę (sprzątanie parku, alert harcerski, zbieranie ślimaków). Strach było nie pójść wtedy do szkoły. Pędziłam więc rowerem na poranną Mszę świętą. Ważna była.

Trudno teraz powiedzieć, czy gorliwość dzieci rośnie, czy maleje w nowych warunkach. Jednak jako nauczyciel zauważyłam, że licealna młodzież już w latach 80. była odważniejsza. Zdarzało się, że ktoś mówił, że nie odrobił zadania domowego, bo był na rekolekcjach. (Pewnie, że święty - heroicznie - zdążyłby zrobić i jedno i drugie, ale odwagi też trochę trzeba, bo to przecież wyznanie wiary). Młodzi ludzie swobodnie mówili o obozach religijnych, na których bywali, albo o przyjmowaniu księdza po kolędzie. Zaś studenci nie wstydzą się napisać, że ich ideałem jest Ojciec Święty, albo, że „Bóg daje życie i tylko on może je odebrać”. Pewnie, że to nie wszyscy. Są różni ludzie.

I tak od rekolekcji doszłam do stanu wiary młodych. Ludzie zawsze bywali różni. Może więc jestem zbytnią optymistką sądząc, że dziś mają więcej odwagi w wyznawaniu wiary.

Mam jednak nadzieję, że normalne traktowanie religii, choćby na równi z innymi potrzebami człowieka sprawia, że mój optymizm jest uzasadniony. Obyśmy tylko umieli docenić to, że religia jest w szkole, że otwarcie idzie się na rekolekcje, ba, nawet księdza zapraszają by odprawił Mszę świętą w szkole (tak jak w Jadwisinie).

Z okazji Kongresu Rodziny byłam kiedyś na Mszy odprawianej w Sali Kongresowej i przyjmowałam Komunię w Pałacu Kultury i Nauki. Czy to nie symbol? Wiele rzeczy, o których nie marzyliśmy nawet w dzieciństwie, dzieje się teraz na codzień, normalnie.

W okresie wielkanocnym tym mocniej przychodzą na myśl słowa Chrystusa Pana: „Jam zwyciężył świat”. Bądźmy mądrzy i stójmy zawsze po stronie zwycięzcy, bo cudów nie trzeba szukać w legendach. One dzieją się na naszych oczach. **Anna Kurtycz**

Ks. Rekolekcjonista o Białorusi

Białoruś jest krajem wielonarodowym. Mieszka tam około stu różnych nacji. Religiami wiodącymi są prawosławie i katolicyzm. Liczy się, że katolików jest ponad milion. Jest przyjęte, że kto jest pochodzenia polskiego, to na pewno musi być katolik.

Białoruś dzieli się na dwie części: zachodnią, czyli tereny, które do 1939 roku były w granicach Polski i wschodnią. Na terenach zachodnich jest dużo katolików, szczególnie na grodzieńszczyźnie.

W Grodnie, za komunizmu, był otwarty jeden kościół, inne były zamknięte. Katedra nie była zamknięta tylko dlatego, że wierni przez 18 lat nie wychodzili z kościoła. Dzień i nocą pilnowali. Przez te lata nie było w katedrze księdza, wierni zbierali się, wykładali na ołtarzu ornat, i odmawiali modlitwy, różaniec, litanie itd.



Po Pierestrojce, katedra zaczęła normalnie funkcjonować, był proboszcz. Obecnie jest w niej odprawianych w niedzielę siedem Mszy i zawsze jest pełna. Budowane są nowe świątynie, np. O. Redemptoryści przy Szkole Polskiej w Grodnie budują cały kompleks klasztoru. Katechezą objętych jest tam 2500 dzieci i młodzieży. Rocznie do I Komunii jest około 400 dzieci. Na tych terenach liturgia odprawiana jest w języku polskim.

Jeżeli chodzi o część wschodnią to sytuacja jest odmienna. Opiszę ją z perspektywy naszej pracy jako Misjonarzy Klaretynów w Orszy. Miasto to w dawnych czasach było centrum religijnym zarówno katolików jak i prawosławnych. Było tam siedem kościołów katolickich, klasztorów, sześć cerkwi i dwa monastory zamknięte: mniszek i mnichów prawosławnych.

Zarejestrowaliśmy już w Orszy parafię jako osobę prawną. To umożliwiło nam otrzymanie placu pod budowę na 50 tysięcznym osiedlu. Mamy nadzieję, że niedługo ruszy tam budowa kościoła. Obsługujemy też duszpastersko miasteczko Barań, liczące 12 tys. mieszkańców. Katolików jest tam ok. 100. Chcieliśmy zarejestrować tam parafię, jednak władze nam odmówiły. Staramy się ponownie złożyć dokumenty. Msza święta dla wiernych celebrowana jest w mieszkaniu prywatnym. Przychodzi tam w niedzielę około 20 osób. Jest jeszcze w ludziach jakaś bojaźń, zastraszenie, wpływające z prześladowań komunistycznych.

Organizujemy różne grupy przy parafii. Działa młodzieżowy chór, Róże Różańcowe, Legion Maryi, Odnova w Duchu Świętym. Jest katecheza dla dorosłych przygotowujących się do Chrztu Św.

Właściwie nadal jest system komunistyczny. Brak reform doprowadza do upadku kolchozy i zakłady pracy. Duża część ludzi żyje na poziomie minimum socjalnego. Emerytura wynosi około 40\$, a za dwupokojowe mieszkanie, czynsz i opłaty, należy zapłacić ponad 25\$. Żywność, a szczególnie wędliny są droższe niż w Polsce.

Ludzie, uprawiając ogródki, odległe nieraz o kilka kilometrów zabezpieczają się w kartofle. Jest powiedzenie: „Jak są kartofle - to przeżyjemy”. Tania jest wódka. Za 1\$ kupuje się 0,5 litra wódki. Dlatego naród pije na umór. Takim narodem łatwo jest rządzić.

Ale nie możemy tracić nadziei. Jeżeli będzie wiara w sercach, to będzie wzrastała i świadomość i na pewno się zmieni na lepsze.

O. Jerzy Wierzchowski - Klaretyn

W Bogu - zwyciężył

15 lutego tego roku, w wieku 85 lat, zmarł prof. Włodzimierz Fijałkowski - ginekolog położnik, obrońca życia i twórca Szkoły Rodzenia. Promował ekologiczne metody ochrony zdrowia, zwłaszcza w dziedzinie prokreacji. Zajmował się wdrażaniem metod naturalnej regulacji poczęć, stworzył polską szkołę psychoprofilaktyki porodowej.



Jest autorem 26 książek i ponad 160 prac naukowych. Swoje doświadczenia medyczne publikował w wielu czasopiśmie np. „Twoje Dziecko”. Z dziedziny naturalnego planowania rodziny zasłynął publikacjami: „Biologiczny rytm płodności”, „Naturalny rytm płodności”, „Rodzicielstwo w zgodzie z naturą”. Książki: „Dar rodzenia” i „W szkole rodzenia” - są nieocenione dla matek oczekujących dziecka.

Profesor spotykał się także z młodzieżą, pielęgniarkami i nauczycielami wychowania do życia w rodzinie, odbiorcami książek: „Miłość, prokreacja, odpowiedzialność”, „Dar jedności”, „Twórcze przeżywanie płci”.

Dla rodziców, którzy chcą harmonijnie wprowadzić swoje dzieci w świat miłości i płciowości nieodzowną pomocą są wydania albumowe „Oto jestem” i „Człowiek od poczęcia”.

Znałam profesora Fijałkowskiego

We wspomnieniach najczęściej widzę go z mikrofonem w rękę, prowadzącego dyskusję na jakiejś konferencji, czy kongresie. Organizując spotkanie obrońców życia po prostu nie wypadało nie zaprosić profesora. A on przyjeżdżał chętnie i żarliwie wygłaszał swoje wykłady - zawsze z pamięci, nigdy z kartki. Promieniował życzliwością do świata i był bardzo skromny.

Choć znał mnie jako „szarego” pracownika Fundacji „SOS-Obrońcy Poczętego Życia” zawsze się serdecznie witał, pytał o znajomych. Tak było z każdym, spotkanym na jego drodze.

Nie był wymagający. Jeździł na obozy młodzieżowe w góry, gdzie w spartańskich warunkach, bez prądu i wody bieżącej, mówił młodym ludziom o prawdziwej miłości i rodzicielstwie.

Wielką wagę przywiązywał do słów. Tłumaczył by nie używać wyrażen o negatywnym zabarwieniu. Nie lubił określenia „kobieta ciężarna”, wołał „brzemienista” albo „w stanie błogosławionym”. Nie używał słów „dziecko nienarodzone”, bo to sugerowało śmierć, lecz „dziecko poczęte”, co wskazuje na życie. Wymyślił pojęcie „ubezpieczenia” kobiety przez środki antykoncepcyjne, itd.

Jego nazwisko było symbolem obrony życia i dla jego obrońców i przeciwników. Feministki bardzo nie lubiły tego co mówił i pisał.

Prof. Włodzimierz Fijałkowski urodził się 4 czerwca 1917 r. w Bobrownikach n. Wisłą. Studia medyczne rozpoczął w 1935 r. w Szkole Podchorążych Sanitarnych na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego. Kontynuował je w tajnym nauczaniu w Warszawie oraz po zakończeniu wojny w Edynburgu, na Polskim Wydziale Lekarskim. Brał udział w kampanii wrześniowej jako lekarz oddziałów Sztabu Głównego. Za działalność w Ruchu Oporu był aresztowany i więziony w Radomiu, Oświęcimiu-Brzezince i w innych obozach.

W latach 50. zorganizował doświadczalny kurs profilaktyki porodowej, na którym kształtował się polski model Szkoły Rodzenia. Od 1983 r. przygotowaniem do porodu objął ojców, asystujących potem przy porodzie. Przez 40 lat działania Szkoły Rodzenia skorzystało z niej ok. 40 tys. matek i ojców. Jego działalność nie podobała się ówczesnym władzom, wskutek czego przez wiele lat nie mógł pracować w Akademii Medycznej.

Główną przeszkodą w jego rozwoju zawodowym było wprowadzenie w 1956 r. ustawy o dopuszczalności przerywania ciąży. Prof. Fijałkowski nie zgadzał się na wykonywanie zabiegów przerywania ciąży - dlatego musiał zrezygnować z pracy w przychodni.

Uczelniany Komitet PZPR nie chciał dopuścić do rozpoczęcia przewodu habilitacyjnego. Mimo to habilitacja, na podstawie pracy „Szkoła Rodzenia oparta na podstawach psychologicznych”, została zatwierdzona przez Centralną Komisję Kwalifikacyjną. Jednak to nie wystarczyło, by wówczas, docent Fijałkowski, otrzymał etat. Znowu na przeszkodzie stanęła partia. W 1974 r. został zwolniony z pracy w Akademii Medycznej. Uczelnia przeprosiła go za to dopiero w 1981 r.

Prof. Fijałkowski uczestniczył w pracach 7 towarzystw naukowych, krajowych i międzynarodowych, m.in.: Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego, Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, Polskiego Towarzystwa Psychologicznego, Międzynarodowego Towarzystwa Naukowego Psychologii Prenatalnej. Od maja 1994 r. był członkiem Papieskiej Akademii Życia „Pro Vita”.

Jego życiowym credo były słowa: „Płynę pod prąd. Płynę pod prąd, bo tylko tak mogę budować cywilizację życia. Nigdy nie zboczę z trasy, nie zgubię celu - służba życiu jest moim powołaniem” - deklarował kilka lat temu.

Był odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, odznaką żołnierzy Armii Krajowej, papieskim odznaczeniem „Pro Ecclesia et Pontifice” i Krzyżem Komandorskim Orderu Świętego Grzegorza Wielkiego - najwyższym odznaczeniem watykańskim, jakie może otrzymać świecki nie będący głową państwa.

W pamięci pozostanie nie-zwykła osobowość Profesora, pełna pogodnego usposobienia i młodzieńczego żaru, człowieka przejrzystego i niezłomnego.

Mawiał: „**Nie wolno się zatrzymywać. Nie wolno się cofać**”.

Napisał: „**W życiu swym nie szukałem cierpienia, ono samo weszło w mą egzystencję. Próba ominięcia go oznaczałaby zdradę Idealu. Trzymało mnie posłuszeństwo wobec wezwania Jezusa: „Trwajcie w Mojej miłości”. Stale rodzące się poczucie znużenia i z wątpienie w sens podejmowanych działań trzeba było przełożyć na inny język, zaakceptować wartość ofiary nie poddając się rezygnacji. Z opuszczenia rodził się nowy kształt miłości...**”

Często wspominał dzień, kiedy odmówił skierowania kobiety na zabieg zabicia dziecka.

„27 kwietnia 1956 r. mocno utrwalił się w moim życiu. Po kilku pomyślnych rozmowach z osobami zgłaszającymi się do mej przychodni natrafiłem na nieprzebrany mur. Kobieta żądała skierowania „na zabieg”.

Zgodnie z zarządzeniem ówczesnego ministra zdrowia odmowę skierowania na przerwanie ciąży musiałem uzasadnić na piśmie. Nie napisałem: „Jako katolik odmawiam”, ani „Jako lekarz odmawiam”. Napisałem: Jako CZŁOWIEK odmawiam”.

W wydziale zdrowia nie przyjęto naukowego stwierdzenia, że przynależę do określonego gatunku i czuję się zobowiązany do przestrzegania naturalnych praw dotyczących tego gatunku. Z pracy w przychodni zostałem zwolniony.”

Kiedy sama przebywając ostatnio na oddziale położniczym widziałam mężów opiekujących się rodzącymi żonami, wożących swe małżeństwa po korytarzu, zadających fachowe pytania położnym, mimo woli myślałam o profesorze Włodzimierzu Fijałkowskim, który wtedy żył jeszcze. Wiadomo, że wszystkiego nie zrobił sam, jednak wychował i wykształcił nowe pokolenie położników i rodziców.

Z pewnością obecne zmiany w położnictwie, jego stosunku do rodziców, a szczególnie do ojców, są zwycięstwem profesora i głoszonych przez niego przekonań. Jego droga była bardzo trudna. U jej początków nie było tak namacalnych jak dziś dowodów na słuszność jego postawy. Z czasem jednak sama nauka dowiodła, że miał rację. Był całe życie wierny, choć spotkało go za to wiele przykrości. Doczekał jednak czasów kiedy uznano jego trud.

Zwyciężył bo był wierny Chrystusowi.

Mimo wielu pozytywnych zmian, mimo niezbitych dowodów naukowych na to, że dziecko poczęte jest człowiekiem, wciąż narasta w świecie nienawiść przeciwko życiu. Potrzebni są ludzie, którzy pójdą w ślady profesora Fijałkowskiego. Teraz będzie im trochę łatwiej, bo on przetarł już drogę. Wszyscy mieliśmy szczęście, że taki człowiek urodził się i żył wśród nas.

Anna Kurtycz

Miłosierdzie zorganizowane biskupów płockich przed II wojną światową

Arcybiskup A. J. Nowowiejski nawoływał ciągle do tworzenia Wydziałów Parafialnych „Caritas”. Ostrzegał, że „*kto by powiedział: u nas właśnie nie ma opieki nad ubogimi, ten niechaj wie, że taka parafia nie jest prawdziwie po chrześcijańsku zorganizowaną parafią*”.

Zadaniem Wydziałów było umożliwić wszystkim praktykowanie miłosierdzia, a więc urządzenie zbiórek i imprez na rzecz ubogich, robienie dla nich zapasów, informowanie opieki społecznej o potrzebujących, modlitwa, oraz informacja o prawdziwym, zorganizowanym miłosierdziu chrześcijańskim. Dokładnie te same myśli znajdujemy w konferencjach biskupa Wetmańskiego.

W maju 1932 r. opracowano Regulamin dla Wydziałów Parafialnych. Miały one organizować „stałą dobroczynność” w parafii oraz przeciwdziałać żebractwu. Szczególnym okresem aktywności był Tydzień Miłosierdzia, kiedy modlono się za ubogich i dobroczyńców, oraz jeszcze intensywniej wspierano ubogich.



Płocki Męczennicy
Bl. abp Antoni Julian Nowowiejski (1858-1941)
Bl. bp Leon Wetmański (1886-1941)

Idea miłosierdzia zorganizowanego była bliska Arcybiskupowi Nowowiejskiemu. Rozpatrywał on parafię w analogii do rodziny. Tak jak w rodzinie członkowie winni kierować się miłością, tak też parafianie winni się nawzajem miłować i w potrzebie służyć jedni drugim pomocą. Tą samą wizję parafii jako rodziny, kierującej się miłosierdziem, dostrzegamy w konferencji biskupa Wetmańskiego „Miłosierdzie w parafii”

Temat miłosierdzia zorganizowanego dominował w listach pasterskich Arcybiskupa z lat: 1933, 1935, 1938. W jego przekonaniu miłosierdzie zorganizowane miało służyć temu, by jałmużna nie trafiała do rąk symulujących żebraków, którzy wiedzą, gdzie nie ma prawdziwej opieki nad ubogimi i napastliwie wyciągają ciężko zapraco-

Biskup Wetmański od początku swego posługiwania zachęcał do niesienia pomocy ubogim Płocka i Diecezji. Włączył w to dzieło dwóch braci - kapłanów: rodzonego - ks. Henryka Wetmańskiego, proboszcza parafii Przewały w diecezji Łuckiej, oraz stryjecznego - ks. Piotra Witmańskiego z Chicago.

Ale przyszedł czas na jeszcze większe rozpalanie charyzmatu. W Płocku od dawna dobrze działało Towarzystwo Dobroczynności. Prowadziło ochronkę-internat dla dziewcząt, ochronkę dla chłopców oraz przytułek dla starców. 17 lipca 1930 roku Biskup został wybrany jego prezesem. Towarzystwo liczyło wówczas 147 członków. Wkrótce zostało przekształcone w Katolickie Towarzystwo Dobroczynności Diecezji Płockiej „Caritas”. Dzięki temu można było rozwijać instytucje charytatywne na obszarze całej Diecezji.

Miłosierdzie zorganizowane

Bp Wetmański pisał: „*Dawniej miłosierdzie doraźne wystarczało. Dziś musi być zorganizowane, uspołecznione, uzgodnione z opieką społeczną państwową, stale. Niezorganizowane miłosierdzie poniża człowieka. Każde mu wyciąga rękę, przybiera postawę człowieka wzgardzonego, gdyż wtenczas otrzyma większą jałmużnę. Zorganizowane miłosierdzie daje swoją jałmużnę w ręce tych, którzy po sprawdzeniu rozdzielają datki najbardziej potrzebującym.*

Na co tedy idzie ten datek, ta jałmużna?

a) daje całkowitą opiekę w przytułkach starcom i nie mogącym pracować kalekom, chorym, b) daje wychowanie i przygotowuje do życia sieroty i małoletnich, niemających dobrych opiekunów i c) wreszcie udziela doraźnej, częściowej pomocy tym, którzy jej chwilowo potrzebują, zwłaszcza rodzinom. Wreszcie, przy zorganizowanym miłosierdziu jałmużna idzie na pomoc doraźną nie tylko dla jednostek, ale i dla rodzin. Zorganizowane miłosierdzie daje temu, kto naprawę potrzebuje.

Kładł duży nacisk na rozpoznawanie sytuacji, w jakiej żyją najubożsi i ich rodziny. W tym celu rozwinięto akcję wywiadów, których rocznie przeprowadzano ok. 500. Na podstawie takiego rozpoznania pomagano zainteresowanym w uzyskaniu zatrudnienia lub wykształcenia. W sytuacjach, gdy ktoś wymagał stałej opieki, zapewniano mu albo opiekę ze strony wybranej rodziny, albo miejsce w przytułku. Biskup systematycznie zmierzał do stopniowego likwidowania ognisk nędzy, a nie jedynie łagodzenia jej skutków.

„Caritas” w Płocku i w Diecezji

Wobec głodu, który zaczął w 1930 r. zagrażać mieszkańcom Płocka, „Caritas” zorganizował Tanią Kuchnię. Powstał Obywatelski Komitet Niesienia Pomocy Głodnym, na którego czele stał od września 1931 roku Biskup L. Wetmański. Dzięki dotacjom z magistratu, wydawano bezpłatnie ok. 500 posiłków dziennie. Wspomagał on ok. 8 000 ludzi (1500 rodzin), czyli 1/4 mieszkańców miasta, przed głodem i zimnem.

Aż do 1930 roku żebracy obsiadali w Płocku kościoły, wędrowali do sklepów, mieszkań, zaczęli przechodniów, prosząc o jałmużnę. Niektórzy uprawiali żebractwo zawodowo. Bp L. Wetmański postanowił zaopiekować się prawdziwie ubogimi i uwolnić społeczeństwo od żebractwa.

Sporządzono dokładny spis rzeczywiście potrzebujących pomocy. W Dzień Zaduszny 1931 roku biskup zaprosił do sali jadalnej Towarzystwa Dobroczynności wszystkich żebraków. Przyszło 141 osób. Każdy z nich otrzymał obiad, struclę, porcję kielbasy i 2 zł. Koszty przyjęcia pokrył bp L. Wetmański. Ks. Wicerektor T. Dublewski, członek „Caritas” mówił o godności człowieka jako dziecka Bożego.

„*Biskup L. Wetmański chce się wami po ojcowsku zaopiekować, szanując w was tę wielką godność ludzką, abyście nie musieli w rodzinach siedzieć w porze zimowej, oblegać kościoły, pukać do drzwi, zaczęli przechodniów, lecz byście mieli stale wsparcie, pomoc konieczną, jak to było w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Byli wtedy ubodzy, ale nie było żebraków i włóczęgów*”. Niektórzy mieli więc zamieszkać w przytułku, inni u swoich rodzin; jeśli zaś zasługiwali na wsparcie, obiecano im stałą pomoc. W ten sposób z miasta zniknęło żebractwo.

Biskup Leon traktował cnotę miłosierdzia jako niezbędny element każdej formy społecznego życia chrześcijańskiego. Pisał o Akcji Katolickiej: „W naszych czasach Akcja Katolicka odradza życie religijne. Nic nie będzie jednak znaczyła, jeżeli jej nie przepoi akcja charytatywna, czyli miłosierdzie chrześcijańskie. Miłosierdzie ma praktykować każdy parafianin, cała parafia i każda w niej organizacja w swoim zakresie.”

W 1931 r. Biskup Leon zorganizował księgarnię, która rozpoczęła działalność 7 lipca 1932 r., i Biura „Caritas”. Dochody z księgarni były w całości przeznaczone na dzieła charytatywne. W tymże roku „Caritas” wzbogacił się o przedszkole i szwalnię przeznaczoną na szycie nowej odzieży oraz reperowanie starej, zużytej. W następnym roku powstał przy „Caritasie” internat dla dziewcząt oraz otwarte wypożyczalnię książek religijnych. Ostatnią, założoną przed wojną przez „Caritas” instytucję, był powstały w 1935 roku pensjonat kobiety.

Na podst. „Ojcostwo i miłosierdzie” - ks. H. Seweryniak i ks. R. Bednarczyk

Szkolenie Caritas

22 lutego w Pułtusk w Stacji Opieki Centrum Pielęgniarstwa Rodzinnego „Caritas” odbyło się szkolenie Parafialnych Zespołów „Caritas” z dekanatów: Maków, Nasielsk, Pułtusk, Pułtusk-Popławy i Serock. Z tych dekanatów, z każdej parafii, zostały wydelegowane po 2 osoby. Spotkanie rozpoczęło się Mszą św. o 10⁰⁰ w Kolegiacie. Odprawili ją: ks. kanonik Tadeusz Durszlewicz i ks. mgr Janusz Wilkowski z „Caritas” z Płocka. Homilię wygłosił ks. Durszlewicz.

Po Mszy św. w czasie konferencji wykładowcy podkreślali potrzebę istnienia organizacji „Caritas” w parafiach, bo wszędzie są potrzebujący pomocy, nie tylko tej materialnej, ale często też duchowej, ażeby nie byli osamotnieni ze swoimi problemami.

Wykładowca mówił o wielkim zaangażowaniu w organizacjach charytatywnych arcbpa A. J. Nowowiejskiego, który już w 1931 r. założył Towarzystwo Dobroczynności. W 1932 r. rozszerzyło się ono na całą diecezję. Na prezesa powołał biskupa L. Wetmańskiego i razem ofiarne pracowali. Wygłaszali konferencje o miłosierdziu i dobroczynności, zakładali ochronki dla dzieci, przytulki, zabiegali o opiekę dla chorych. Utworzyli tanią kuchnię dla biednych, w której wydawano 600 obiadów dziennie. W całej diecezji organizowane były konferencje modlitewno-szkoleniowe. I choć obydwa już nie żyją, ich dzieło rozwija się. Obecnie w wielu miastach diecezji działają hospicja, stołówki, stacje opieki. Byłoby dobrze aby powstały szkolne koła „Caritas”. Obecnie czynione są starania o ich statut.

Atmosfera była miła. Poczęstowano nas herbatą i ciastkami. Spotkanie zakończyła Koronka do Miłosierdzia Bożego. **M. Cydejko**

Rekolekcje Akcji Katolickiej

Od 21 do 23 marca w Ośrodku Charytatywno-Szkoleniowym im. Bł. Abpa A.J. Nowowiejskiego w Popowie odbyły się rekolekcje dla członków A.K. Obecni byli przedstawiciele dekanatów: Płock-Wschód, Sierpc, Bielsk, Zakroczym, Sochocin, Sońsk, Grudusk, Serock. Nasz dekanat reprezentowało 8 osób: z Dzierżenina 2, ze Smogorzewa 1, z Serocka 2, z naszej parafii Z. i Z. Brzezińscy oraz J. Pakieła. Rekolekcjom przewodniczył Asystent Kościelny AK, ks. dr Janusz Kochański.

Rekolekcje to czas refleksji. Czas kiedy powinniśmy sobie uświadomić, że centrum naszego życia jest Bóg. To On może uleczyć nasze nieuporządkowane życie. Rekolekcje to czas dotarcia do najgłębszych pokładów świadomości, czas spojrzenia na własne życie z dystansu. Takie były dla nas te dni.

Spotkanie rozpoczęliśmy z udziałem J.E. Biskupa Romana Marcinkowskiego, oraz ks. dr Daniela Brzezińskiego, profesora Filii Płockiej Uniwersytetu im. Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie. Obecny był też ks. kanonik dr Jan Kasiński, dziekan serocki wraz z gościem Ojcem Mikołajem Herdenem z Weibern (Niemcy).

Biskup wzywał do umacniania ruchów i wspólnot katolickich, do poszukiwania członków Akcji wśród ludzi głęboko religijnych, o ukształtowanych wartościach duchowych. Zachęcał do współdziałania z asystentami kościelnymi by szerzyć Nową Ewangelizację.

Na rekolekcje składały się: modlitwy, konferencje ascetyczne, nabożeństwo pokutne, Msza, adoracja Najświętszego Sakramentu, Różaniec i Apel Jasnogórski, modlitwa osobista, spotkania biblijne, warsztaty psychologiczne na temat komunikacji interpersonalnej.

Miłą niespodzianką było spotkanie wspólnotowe przy kominku, które przygotował dyrektor obiektu, ks. Dariusz Rojek. Przy dźwiękach gitary śpiewaliśmy pieśni o tematyce religijnej.

Prezes Zarządu Diecezjalnego, mgr Danuta Janicka, omówiła sprawy organizacyjne. Jednym z zadań jest deklarowanie darów duchowych dla Papieża, które w postaci „Księgi Ducha” zostaną przekazane Ojcu Świętemu podczas Krajowej Pielgrzymki Akcji Katolickiej do Rzymu. Mogą to być: duchowa adopcja dziecka poczętego, abstynencja, działalność charytatywna, modlitwa itp.

I Diecezjalny Kongres AK DP odbędzie się w Płocku w święto Chrystusa Króla. Wtedy planuje się poświęcenie sztandaru.

Rekolekcje zakończyły się Mszą z kazaniem ks. J. Kochańskiego o „Roli Eucharystii w życiu chrześcijanina”. Uświadomiły nam, że A.K. jako stowarzyszenie wiernych świeckich realizuje Misję Kościoła we współczesnym świecie a jej działania mają charakter społeczny, charytatywny, kulturalny i ewangelizacyjny. **J. Pakieła**

Jubileusz „Antoniego” (c.d. ze str. 2)

Powoli odkrywaliśmy nowe możliwości i uczylimy się nowych rzeczy. Kiedy zaczynaliśmy pisać na własnym komputerze, odpadło dużo pracy. Nie trzeba było tego samego pisać dwa razy. Teraz sami robimy „lustrzane odbicie” stron na kalce technicznej. Jakość jest dużo lepsza niż z papieru, a koszt niższy niż na folii. Nauczylimy się też tak opracowywać zdjęcia, żeby dobrze wychodziły w druku. (Muszą być rastrowane w komputerze).

Ludzie pytają skąd bierzemy tematy i materiały. Tematy niesie Rok Liturgiczny, uroczystości i święta. Niesie je życie. Ciągłe coś się dzieje i wywołuje różne pytania. Ksiądz Proboszcz prenumeruje Wiadomości KAI - Katolickiej Agencji Informacyjnej, kupujemy wiele czasopism „Niedziela”, „Różaniec”, „•ródło”, „Księgę Świętych” i wiele innych. Czasem i w świeckich gazetach można znaleźć coś ciekawego. Mamy, kupujemy i pożyczamy dużo książek, które są kopalnią wiedzy. Ważnym źródłem są Pismo Święte, Katechizm Kościoła Katolickiego, Encyklopedie i Słowniki Katolickie. Jeśli spotykamy kogoś interesującego, prosimy o artykuł. Oczywiście, zbieramy też informacje o życiu parafii.

Wiedza religijna jest tak szeroka i ciekawa, że nie martwimy się o to, co pisać. Przeciwnie, wciąż brakuje miejsca. Oprócz własnych artykułów i tych napisanych specjalnie dla „Antoniego”, drukujemy też opracowania i fragmenty artykułów z gazet i książek. Uważamy, że niemożliwe jest, by każdy dotarł do wszystkich czasopism oraz kupił i przeczytał wszystkie książki. „Opowiadamy” więc czytelnikom to, co nas zainteresowało, i to co jest dla nas

wszystkich pożyteczne. Tak rozumiemy nasze apostolstwo.

Minęło 5 pełnych lat ukazywania się „Antoniego”. Zebrałiśmy ostatnio wszystkie 31 numerów z lat 1998-2002 i oprawiliśmy u introligatora. Powstała duża, gruba książka: jedna dla biskupa, jedna dla parafii i jedna dla redakcji. Będzie piękna pamiątka.

Gdy się podsumuje lata pracy, cały wysiłek włożony w tworzenie „Antoniego”, oraz koszty związane z drukiem gazetki, to wypada tylko ręce złożyć do Pana Boga z wdzięczności za pomoc, bo siłami tylko ludzkimi nie byłoby to możliwe. Dziękujemy więc Panu Bogu za opiekę.

Dziękujemy Ks. Proboszczowi za wsparcie duchowe i pisarskie, oraz za 100 zł., które wyłożył na druk pierwszego numeru. Dziękujemy członkom Parafialnego Koła Akcji Katolickiej za pomoc - państwu Czerko, za pracowite przygotowanie pierwszych 7 numerów, członkom redakcji za współpracę, wszystkim za pomoc w rozdawaniu gazetki, bez której czekałaby „Antoniego” kłapa i za 100 zł wyłożone na druk drugiego numeru. Dziękujemy też drukarzowi i modlimy się w jego intencji. Najgoręcej pragniemy jednak podziękować kochanym czytelnikom, za życzliwe przyjmowanie kolejnych numerów „Antoniego” oraz za ofiary na druk.

Pragniemy podkreślić, że z ofiar tych Redakcja płaci za druk, oraz za najpotrzebniejsze materiały eksploatacyjne - kalkę techniczną, papier, atrament do drukarki. Cała praca redakcyjna: pisanie, przygotowywanie zdjęć, łamanie, robione jest na chwałę Bożą, bezpłatnie. Jest wręcz cudem, że koszty druku, zwracają się z ofiar. Nie ma mowy o dochodzie. Przykładowo sam druk (nie licząc materiałów eksploatacyjnych) ostatniego wielkopostnego numeru kosztował 400 zł, a ofiary przewyższyły go o 17 zł 60 gr. Czasami kilkadziesiąt zł. brakuje, czasami nadwyżka jest trochę wyższa i rzecz się bilansuje. I tak żaden proboszcz z ościennej parafii nie uwierzy nam, że koszt zwraca się z ofiar. Po prostu mamy wspólnych czytelników i jesteśmy dumni, że mieszkamy w parafii, gdzie ludzie są tak wyrobieni religijnie, chociaż mieszkają na wsi.

Pewien dziennikarz z Warszawy, zamieszkał na wsi w okolicach Jabłonny i opisał jej mieszkańców w jakiejś gazecie. Napisał, że jedyną książką u nich w domu jest dowód osobisty - tacy są ciemni. Mieszkańcy, napisali protest do Legionowskiego „To i owo”.

Kiedy mówiliśmy znajomym, że piszemy książkę o dziejach parafii, niektórzy „z miasta” powątpiewali „czy ktoś na wsi kupi książkę?” A właśnie, że kupili. Do księgarń nie starczyło. (Zostało już niewiele.) Możemy być dumni z siebie, z naszych braci parafian. Wydaliśmy książkę, wydajemy własną gazetę, razem, bo wydawcami są ci, którzy ją finansują. Warszawa nam nie podskoczy.

Anna i Marian Kurtyczowie

Wiara, Nadzieja i Miłość

Bez Boga miłosierdzie i miłość byłyby niczym. Kochając życie podążamy za głosem wewnętrznym, który nas prowadzi. Tym głosem jest nasze sumienie. Musimy je ciągle kształtować i odwoływać się do niego. Ono nie daje spokoju wtedy, gdy nie chcemy być w pełni tym, kim jesteśmy i kim możemy się stać. To zależy tylko od nas, czy chcemy usłyszeć wewnętrzny głos sumienia.

My - chrześcijanie, mamy szczególną łaskę pracy nad własną duchowością poprzez Sakrament Pokuty. Jest to mroźna praca nad sobą, która daje ogromne efekty w kształtowaniu sumienia. W tym procesie ogromną siłą jest wiara. Ona, z kolei, wzbudza nadzieję. Gdy czujemy się zagubieni w bezradności i pokonani przez smutek, przychodzą chwile, kiedy nie możemy już więcej znieść pogrążeń w zwątpieniu, to zawsze, niemalże w zasięgu ręki, jest promyk życiodajnej nadziei. A ona trwa, ponieważ istnieje przyszłość. Bez jutra nie byłoby nadziei.

To właśnie nadzieja daje nam energię potrzebną do uporania się z ogromnymi tragediami. Nadzieja nie ocenia jak trudna będzie droga. Ona wie tylko, że spełnienia obietnicy doświadczą ci, którym wiara nakazuje ciągle próbować. Tylko człowiek sam może ją zabić w sobie. Cierpienie, strata kogoś bliskiego, niesprawiedliwość i okrucieństwo nie są w stanie pokonać nadziei bez zgody na rozpacz. Poddanie się rozpacz oznacza stłumienie głosu nadziei.

Nadzieja istniała również w obozach koncentracyjnych wbrew wszelkim okropieństwom i zawsze jest obecna i bardzo cenna, nie przez niemądry optymizm (bo życie czasami bywa naprawdę okrutne), ale przez wiarę w możliwość jutra. Litość i uzalanie się nad sobą nie są dobrymi doradcami, ponieważ wiążą się z przeczuciem na innych winy za własne braki i niepowodzenia.

Pozostaje siła modlitwy. Ale nie takiej, magicznej, gdy ja pomodłę się w pewnej intencji, a Pan Bóg, jak za dotknięciem różdżki, spełni prośbę. Trzeba być bardzo cierpliwym i umieć zawierzyć Panu, że On najlepiej wie co nam w danej chwili potrzebne i zostanie nam to dane, jeśli jest taka Jego wola.

Moja babcia modliła się z ufnością w pewnej sprawie 20 lat i dostała łaski spełnienia prośby. Wyprosiła u Boga ogromne dobro dla naszej rodziny, dając mi tym samym przykład pokory względem Bożego Planu. Ja modliłam się gorliwie w pewnej intencji co prawda połowę lat mniej, niż moja ukochana Babcia, ale też dostałam łaski spełnienia się mojego pragnienia. Jednak zawsze zwracałam się do dobrego Boga - „ja bardzo pragnę spełnienia się mojej prośby, lecz niech się dzieje Twoja wola Ojczy, a nie moja”.

Ludzie napełnieni prawdziwą wiarą, nadzieją i miłością, lubią siebie i innych, i zasługują na to, co w życiu najlepsze. Bo wszystko czego potrzebują do szczęścia jest w nich. Kochają swoje życie i podążają za głosem wewnętrznym, którym jest właśnie sumienie. Napełnieni są uczuciem miłości i spokojem.

Zbliżają się Święta Wielkiejnocy, tej wielkiej obietnicy w postaci nadziei, którą zostawił nam sam Jezus Chrystus. Nie korzystanie z wiedzy o niej jest marnotrawstwem własnego życia. Wszyscy mamy w sobie ogromną siłę wiary. O czymkolwiek myślimy z przekonaniem urzeczywistnia się, czy to rzecz dobra, czy zła. Robienie złych rzeczy jest złe, ale gorsze jest nieczynienie rzeczy dobrych, kiedy się wie, jak to czynić. Będąc Chrześcijanami mamy obowiązek pielęgnowania wiary, nadziei i miłości odwołując się do sumienia w naszych sercach. Alleluja!

Agnieszka Brodnicka

Oni też chcą służyć pięknu

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży i Ruch Rodzin Nazaretańskich w naszej parafii nie tylko istnieją ale i działają.

W jedną z niedziel Wielkiego Postu, na Mszy św. o godz. 16⁰⁰ mogliśmy zobaczyć i usłyszeć w ich wykonaniu przepięknie wykonany występ artystyczny. Członkowie zespołu obsługują liturgię słowa i wykonują oprawę śpiewno-muzyczną o charakterze wielkopostnym. Wielkie uznanie dla solistki tego zespołu Justyny Wroniak, która śpiewa psalm responsoryjny i akompaniuje na gitarze wraz z Markiem Jakubowskim.

Trzeba zauważyć, że zespół ćwiczy sam, bez żadnej fachowej pomocy. Młodzież gromadzi się na próby raz w tygodniu i efekty są już widoczne.

Gdyby znalazła się chętna młodzież z talentem muzycznym w naszej parafii, może zgłosić się do ks. prefekta. Zespół chętnie przyjmie ich do swego grona.

Serdeczne dzięki panu Marianowi Malinowskiemu, komendantowi Ochotniczej Straży Pożarnej w Woli Kiełpińskiej, który będąc w kościele, posłyszał o trudnych warunkach w jakich przyszło ćwiczyć młodzież. Wyszedł im naprzeciw i udostępnił lokal ogrzewany w Remizie Strażackiej i zaofiarował praktyczną opiekę w czasie prób..

Ewa Siemińska

Marzenia i babranie w bloku

Maturzyści oglądali wulgarny film o „miłości”. Mądry katecheta, polecił im wypisać na tablicy określenia „miłości” z filmu. Pojawił się zestaw cuchnący kloaką. Następnie poprosił, by sporządzili listę tych określeń miłości, której pragną. Powstał spis zawierający owoce Ducha Świętego - serdeczność, szczęście, cierpliwość, wzajemność, radość, odpowiedzialność.

Spotykając tych młodych, widząc jaki film oglądali, pomyślimy, że są tak brudni, jak ten film. Nieprawda! W ich sercach jest wielkie zapotrzebowanie na miłość, jakiej pragnie Duch Święty. To prawda o nich. Oglądają brudne filmy, ale ich pragnienia są inne.

Wszyscy mamy pragnienie dobra wszczepione przez Boga i skłonność do zła -skutek grzechu pierworodnego. Jesteśmy pomieszaniem dobra i zła. Dobro pomnaża Duch Święty; skłonność do zła perfidnie wykorzystuje Szatan. Nie dość, że wokół jest naprawdę pełno blocka, to stara się w ludziach stłumić nadzieję, że istnieje

je dobro i pragnienie piękna. Biskup Stanisław Wielgus w „Liście na Wielki Post” napisał, że diabeł potrzebuje ludzi i ludzkich instytucji aby działać skutecznie. Jest wielu, którzy sami utapiani w błocie, nie mogą znieść, że niektórzy są czysti. Robią więc wszystko, by i czysti się zabrudzili. Choćby trochę.

Mówimy, że telewizja, część prasy i sztuki służą tym ludziom. Czy istnieje zмова, spisek, aby saczyć jad w życie społeczne i niszczyć dobro i piękno? Wielu twierdzi, że jest taki spisek. Nie tylko lokalnie, ale na skalę światową. Złe siły chcą rządzić światem i stworzyć światowy rząd. Według tej teorii Unia Europejska jest krokiem w tym kierunku. Można w to wierzyć albo nie. Nie da się udowodnić ani, że to prawda, ani, że fałsz. Jednak jest metoda w szaleństwie zalewu moralnego brudu - metoda szatana. Nawet działając w pojedynkę, bez porozumienia i nieświadomie, ludzie oddani diabłu, działają według jego schematu i realizują jego plan.

Istnienie ludzi oddanych złu nie trzeba udowadniać. Każdy grzech pcha nas w bagno. Jeśli nie oczyszczasz się duszy przez lata, zło wciąga coraz głębiej. W końcu przychodzi beznadziejność i rozpacz, a po nich złość na to, że jest jeszcze dobro na świecie i na tych, którzy służą pięknu i są w miarę czysti. To wielki wyrzut sumienia. Dowód, że można inaczej. Pokazuje słabość tych, którym nie udało się wytrwać w czystości.

Dlatego homoseksualiści żądają prawnego uznania ich za „trzecią płć”, prawa do małżeństwa i adoptowania dzieci. Dlatego prowadzący nieuporządkowane życie seksualne wyśmiewają czystość przedmałżeńską i wierność. Dlatego feministki tak głośno domagają się legalnego przerywania ciąży, a wielu sfrustrowanych pseudoartystów daje wyraz swojej rozpacz w utworach pełnych błota, cynizmu i pogardy dla wszystkiego co święte. Bo z tego bagna, w którym siedzą, widać już tylko błoto. Chcieliby wmówić wszystkim, co jeszcze stoją na suchej ziemi, że szczęście jest tylko w bagnie.

Nie dajmy się zwariować. Nawet źli marzą o dobru i pięknie. Tylko przyznać się boją. Nie traćmy ducha. Należymy do Chrystusa Zmartwychwstałego, który dawno zwyciężył zło. Dał nam Ducha Świętego, byśmy byli piękni i czysti. Radujmy się w Poranek Wielkanocy. Wschodzące słońce codziennie obwieszcza nam, że Jezus żyje. Ufajmy, że zło nic nam nie robi, dopóki chcemy trwać na suchej ziemi dobra. Jest więcej w świecie dobra i piękna, niż błota i zła. *Anna Kurtycz*



Już wkrótce Referendum

I znów niedługo pójdziemy do urn. Tym razem nie będziemy wybierać ludzi ale naszą przyszłość. Szczerze mówiąc, strach mnie ogarnia. Bo jeśli frekwencja będzie taka jak w wyborach się ostatnio dzieje, to ta przyszłość nie będzie nasza, ale niewielkiej mniejszości, która pójdzie głosować.

Z drugiej strony trudno się ludziom dziwić. Tyle niby hałasu a tak naprawdę nikt po ludzku nie wytłumaczy o co chodzi. To co mówi telewizja można podsumować jednym zdaniem „Ach jak to będzie cudownie w tej Unii!” Ale dlaczego ma tak być cudownie? Niby tłumaczyć a za bardzo na ludzki język „rozebrać się” tego nie daje.

Człowiek ma naturę przekorną, więc kiedy tak chwałą tę naszą europejską przyszłość to mnie zbiera się na szukanie dziur w całym (a może wcale nie tak całym jak się wydaje).

Co jest dla mnie, katoliczki, problemem przed referendum?

Na gospodarce się nie znam. Wolność podróżowania i przepływu informacji zdaje się mamy i tak. Wiele spraw przerasta moją wiedzę i umiejętność oceny. Zwracam się więc do spraw najprostszych. Czy w Unii Europejskiej szanowane będą wartości dla mnie podstawowe? Czy nikt nie będzie łamał ludzkich sumień i deptał Bożych praw wbrew woli Polaków?

Każdy kraj ma takie prawo jakie uchwali parlament wybrany przez jego obywateli. Europa Zachodnia, wiadomo od dawna, jest zlaicyzowana i nastawiona na konsumpcyjny styl życia. Tzw. elity intelektualne są zdominowane przez wyznawców pełnego luzu i nieokiełznanej wolności. Prawodawstwo większości krajów Unii dopuszcza aborcję na życzenie - nazywając rzeczy po imieniu - zabijanie dzieci poczętych jest tam dozwolone. Wmawia się ludziom, że jest to wyrazem szacunku dla wolności jednostki. Przebojem zaczyna wchodzić do tych krajów eutanazja, gdzieś tam już legalna, czyli zabijanie chorych i starych. Coraz silniejsze są tendencje do legalizowania małżeństw homoseksualnych i uznania za rodzinę wszystkiego co ludzie sobie zażyją, np. staruszki i jej psa. Wszelkie próby obrony podstawowych wartości ludzkich (bo nie prawdą jest, że są one ważne tylko dla katolika) są niejednokrotnie wyśmiewane, a ich obrońcom przyczepia się łatkę fundamentalistów. Czy to powinno nas obchodzić? Powinno. Kiedy wejdziemy do Unii, wspólne prawo będzie ważniejsze niż nasze. Już teraz słyszymy dużo o przystosowaniu się do Unii. Przez to przystosowanie np. urlop macierzyński skrócono u nas z 26 tygodni do 16. A nie jesteśmy jeszcze członkiem.

Wszystko w świecie zależy od ludzi. Niektórzy ludzie u steru Unii też mnie niepokoją. Już teraz bardzo im przeszkadza, że w Polsce nie wolno przerwać ciąży z tzw. względów społecznych.

Pamiętamy może niesławną Rezolucję Parlamentu Europejskiego z 3 lipca 2002, która wzywała wszystkie państwa członkowskie i kandydujące do UE, by wprowadziły swobodę przerywania ciąży na żądanie kobiet. To bardzo znamienne. Parlament wybrany w bezpośrednich wyborach przez obywateli wszystkich krajów przyjął tę rezolucję 280 głosami. Przeciwko było 240 głosów, 28 wstrzymało się. Rezolucja nie ma na szczęście mocy prawnej, ale czy parlament nie może uchwalić wkrótce czegoś bardziej wiążącego? Co więcej, oni tam, już teraz wtrącają się w nasze sprawy, choć nie wiadomo jeszcze, czy wejdziemy do Unii. Co będzie potem? Owszem, potem w tym parlamencie będą także nasi przedstawiciele, ale przecież nie będą mieli większości.

Nie mam nic przeciwko osobom myślącym inaczej niż ja. Niepokoi jednak, że w Brukseli jest wielu, którzy chcą kształtować nie tylko swoje ale i moje życie. Najwyraźniej im na zabijaniu zależy.

Niestety, u nas też takich osób nie brakuje. Mają oni pretensje do obecnego rządu, że nie spełnia obietnic wyborczych i nie zmienia ustawy „O Ochronie Płodności Ludzkiej...” Premier Miller zastrzega, że jeszcze nie pora, że nie w tej kadencji... Wynika z tego, że w następnej kadencji tak. (Jeśli będzie następna kadencja SLD).

Wszystko zależy więc od głosów ludzi. Od mojego i twojego też. Nawet jeśli nie wejdziemy do Unii, nasi własni zwolennicy zabijania narzucą nam takie prawo jakie będą chcieli, jeśli wciąż będziemy umywać ręce od odpowiedzialności. **Anna Kurtycz**

A może jest ci wszystko jedno jakie mamy prawo? Wielki Tydzień to dobry czas by zajrzeć głęboko w swoje sumienie i znaleźć odpowiedź na kilka podstawowych pytań - na czym mi zależy? Czy zależy mi na losie mego kraju, przyszłości moich dzieci? Czy troszczę się o coś więcej niż sprawy materialne? Jest też jeszcze trochę czasu by przemyśleć sprawę referendum. To sprawa zasadniczej wagi.

Nas nie może nie być na tym głosowaniu.

Traktat akcesyjny i tzw. Deklaracja rządu

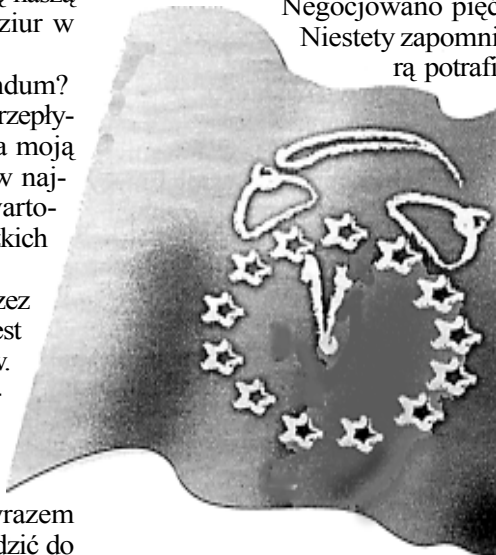
Brzmi to mądrze, ale i o ważnych sprawach stanowi. Od tej umowy między Polską a Unią zależy nasza przyszłość w Unii Europejskiej.

Negocjowano pięć lat. Omawiano wiele spraw.

Niestety zapomniano o niewielkiej klauzuli, którą potrafiła wynegocjować w październiku 2002 r. mała Malta, a

która uniemożliwiłaby w przyszłości narzucenie nam unijnego prawa wbrew naszej woli. Brzmi ona:

„Nic w traktatach o Unii Europejskiej ani w traktatach ustanawiających Wspólnoty Europejskiej, ani w traktatach modyfikujących lub uzupełniających te traktaty nie może wpływać na stosowanie na terytorium Malty narodowego ustawodawstwa odnoszącego się do aborcji.”



W Polsce, Polska Federacja Ruchów Obrony Życia, która zrzesza 136 prorodzinnych organizacji, w maju 2002 roku spowodowała wystosowanie apelu do Sejmu o podjęcie uchwały o gwarancjach suwerenności Polski w sprawach moralności i kultury. Środowiska katolickie wyraziły oczekiwanie, że rząd RP wynegocjuje z Unią Europejską klauzulę chroniącą nasze prawo przed zmianami narzuconymi z zewnątrz. Jej projekt został przesłany prezydentowi, premierowi i marszałkowi Sejmu.

Sejmowy klub Prawa i Sprawiedliwości sporządził projekt uchwały Sejmu w tej sprawie. Prace nad dokumentem zablokowali posłowie SLD. Mimo licznych apeli rząd nie zrobił w tej sprawie nic. Dopiero po wynegocjowaniu traktatu, po szczycie w Kopenhadze, w styczniu 2003 r. rząd skierował do Brukseli projekt jednostronnej deklaracji. Oto jej treść:

„Rząd RP rozumie, że żadne postanowienie traktatu o UE, traktatu ustanawiającego Wspólnoty Europejskie, a także postanowienia traktatów modyfikujących lub uzupełniających te traktaty nie przeszkadzają RP w regulowaniu spraw o znaczeniu moralnym oraz odnoszących się do ochrony życia ludzkiego.”

Rada Stała Konferencji Episkopatu Polski stwierdziła 18 lutego, że „Sformułowania proponowane przez Rząd Polski ze względu na swoją ogólnikowość nie stanowią zabezpieczenia wspomnianych wyżej dóbr i wartości”. Te dobra i wartości to życie ludzkie od poczęcia do naturalnej śmierci, małżeństwo rozumiane jako trwały związek mężczyzny i kobiety oraz rodzina jako podstawowa komórka społeczna.

Deklaracja ta to typowe działanie według zasady Panu Bogu świeczkę a diabłu ogarek. Rząd chce udawać, że coś zrobił w odpowiedzi na apel środowisk katolickich. Jednocześnie boi się wychylić za bardzo, bo a nuż narazi się swym wyborcom. Deklaracja zresztą ma niewielkie znaczenie dla Brukseli. Kiedy będziemy już w Unii i jej prawo będzie naszym prawem, nikt nie będzie się przejmował co Rząd RP „rozumie”.

Jeszcze raz w katolickim kraju demokratycznie wybrany rząd lewicowy nie zatroszczył się o sprawy podstawowe, najważniejsze dla milionów Polaków. Ale może jesteśmy sobie sami winni. Mamy co wybraliśmy. A jeśli nie głosowaliśmy, to nawet narzekać nie mamy prawa. Nieobecni nie mają racji.

ZACZAROWANE KAMYCZKI

Czyli podróż po Starym i Nowym Testamencie
odcinek 15

Pierwsze rozmnożenie chleba

Była niedziela. Magda i Maciek wrócili z kościoła. Rano nie mieli ochoty na śniadanie i byli głodni. Z kuchni rozchodził się apetyczny zapach pieczonego mięsa i pogłębiał ich uczucie głodu. - Zjadłbym nawet suchy chleb - westchnął Maciek.

- Ja też, ale mama kazała poczekać na obiad, z nutką żalu odezwała się Magda.

- Mam pomysł! ucieszył się Maciek i szeptem wyluszczył go siostrze. Dzieci ścisnęły zaczarowane kamyczki i zgodnie ze swoją wolą znalazły się w tłumie ludzi na dużej otwartej przestrzeni. Zapadał zmierzch. Uczniowie Pana Jezusa zwrócili się do Niego z prośbą, by odprawił swych słuchaczy do okolicznych miejscowości. Niech tam kupią sobie żywność, bo tu nie ma ich czym nakarmić.

- Wy dajcie im jeść! - powiedział Jezus. - Ile macie chlebów?

- Pięć i dwie ryby - odrzekli.

Wtedy kazał wszystkim usiąść gromadami na zielonej trawie. A wzięwszy pięć chlebów i dwie ryby spojrzął w niebo i odmówił błogosławieństwo. Uczniowie rozdzielili chleb i ryby między 5 tysięcy ludzi. Najedli się do syta. Zostało jeszcze 12 koszy pełnych resztek. Dzieci były ciekawe, czy jeżeli tam najedzą się chlebem, to po powrocie nie będą odczuwały głodu. Okazało się jednak, że pobyt w przeszłości, to całkiem odrębna część ich życia. W domu nadal marzyły o obiedzie. Oczekiwanie przerwała im Iza. Przyszła z konkretną propozycją:

- Pani Lola za tydzień skończy 86 lat. Jak by to było pięknie gdyby na jej urodziny zeszli się sąsiedzi i byli wychowankowie - rozmarzyła się Iza. Tylko, że sama nie dam rady tego zorganizować, zwłaszcza, że z pieniędzmi dość

krucho. Ale upiekę ciasto, a herbaty nie braknie. Pomożecie mi je zorganizować?

- Podśluchiwalismy - ze skrucą w głosie odezwała się mama wchodząc do pokoju i ciągnąc za sobą męża. Mieli przy tym tak pocieszne miny i tak pokorną postawę, że wzbudzili gromki śmiech. Zrobiono błyskawiczną naradę, na której ustalono, że:



- trzeba zamówić ładną pogodę, bo tyle ludzi nie zmieści się w żadnym mieszkaniu i przyjęcie trzeba zrobić na podwórku, w miejscu, w którym rosną drzewa - będzie romantycznie.

- trzeba zaprosić gości i ustalić z nimi, co mogą przynieść na przyjęcie, a potrzebne będą stoły, krzesła, naczynia, sztućce, potrawy, napoje itp. Iza nie będzie niczego piekła.

- po trzecie - trzeba ustalić kto za co jest odpowiedzialny w dniu urodzin.

Tydzień minął szybko. Przyszło tyle osób, iż stoły trzeba też było ustawić na boisku do siatkówki. Wśród gości znalazł się solista zespołu muzycznego, były uczeń pani Loli, który wraz z kolegami śpiewał podczas przyjęcia. Ludzie jedli, tańczyli. Wspominali czasy szkolne. Było radośnie i głośno. Ściągnęło to mieszkańców innych domów - i dla nich nie brakło poczęstunku.

W pewnym momencie pani Lola podeszła do mikrofonu i powiedziała:

- Dziękuję wam kochani. Jestem wzruszona waszą pamięcią i szczodrością. Popatrzcie, ile znieśliście tutaj dobra, ile osób korzysta z waszych darów. Zrobiliście to by uczcić mój

sędziwy wiek. Ale zastanówcie się czy naprawdę potrzebne są aż urodziny starej nauczycielki, żeby otworzyć swe serca? Spójrzcie, ile wśród was jest dzieci, które nigdy nie wyjechały na wakacje, bo rodziców na to nie stać. Czy naprawdę musicie jeździć ze swymi dziećmi do luksusowych domów wczasowych, podczas gdy dzieciom naszych sąsiadów pozostaje tylko zabawa na podwórku? Pamiętacie nasze wspólne obozy pod namiotami? Było skromnie, po trapersku ale ileż dawało nam to szczęścia... Rozejrzyjcie się wokół i ustalcie, które dziecko zabierzecie ze sobą na wakacje - za zgodą rodziców

oczywiście. Decydujcie się szybko, bo za dwa, trzy tygodnie minie wam entuzjazm.

Panowała cisza - taka doniosła, wielka niepowtarzalna. Działo się w sercach ludzkich coś niezwykłego - spoza własnych spraw dostrzegli problemy innych ludzi. Zaczęli ustalać, która rodzina czyje dziecko zabierze na wakacje. I wszyscy już wiedzieli, że w lipcu i sierpniu w okolicznych domach żadne dziecko nie pozostanie w mieście.

Nela Sobocińska „Głos św. Kamila”

KĄCIK CIOCI JASI

Zmartwychwstanie

Święta Wielkanocne rozpoczynają się obrzędami Wigilii Paschalnej. Wigilia w liturgii to dzień poprzedzający, to nocne czuwanie. Nam kojarzy się ona zwykle ze świętami Bożego Narodzenia, z kolacją wigilijną. Wigilia Paschalna pozwala nam natomiast przeżywać jeszcze większe wydarzenie - Zmartwychwstanie Pana Jezusa.

Chrześcijanie od pierwszych wieków gromadzili się w noc poprzedzającą obchody największych świąt w Kościele na nocne czuwanie. Rozpalali ogień, od niego zapalali swoje lampy dla rozproszenia nocnych ciemności. To światło nabierało szczególnego znaczenia - było znakiem zmartwychwstałego Pana Jezusa i wszystkich ochrzczonych, oświeconych w chrzcie przez Niego. Podczas tego nocnego czuwania - wigilii - odczytywano fragmenty Pisma Świętego mówiące o Chrzcie Świętym jako nowym stworzeniu, o przejściu Izraelitów przez Morze Czerwone, o nowym przymierzu z Bogiem, które zawarł Jezus Chrystus przez śmierć na krzyżu. Między licznymi czytaniem śpiewano psalmy.

Dawne zwyczaje pierwszych chrześcijan przetrwały do naszych czasów. Dzisiaj w Wielką Sobotę uczestniczymy w bogatych obrzędach Wigilii Paschalnej. Składa się na nią:

(Janina Pakieła)

- **Liturgia światła** (obejmuje błogosławienie ognia i przygotowanie paschału, procesję z paschałem i śpiew orędzia wielkanocnego).

- **Liturgia słowa**

- **Liturgia chrzcielna** (obejmuje błogosławienie wody chrzcielnej, odnowienie Przysiężeń Chrztu Świętego).

- **Liturgia Eucharystyczna.**

Po Liturgii Eucharystycznej w niektórych krajach odbywa się procesja rezurekcyjna. Niekiedy jest ona odprowadzana (jak w Polsce) w poranek Niedzieli Zmartwychwstania. Jest to tzw. rezurekcja. Na początku procesji niesie się krzyż ozdobiony czerwoną stulą oraz figurkę przedstawiającą Chrystusa Zmartwychwstałego.

Zmartwychwstanie jest uroczystością nad uroczystościami. Ten dzień wspominamy w czasie niedzielnej Mszy św. Od niego rozpoczęło się świętowanie niedzieli jako Dnia Pańskiego - Dnia P. Jezusa.

Przez cały okres Wielkanocny śpiewamy uroczyste i radosne Alleluja. W języku hebrajskim brzmi ono "hallelujah" i oznacza „wychwalajcie Boga Jahwe”. W czasach Starego Testamentu kantor, lewita lub kapłan intonował Alleluja, a cały zebrany lud izraelski powtarzał je na sposób refrenu. Śpiewano je szczególnie podczas uroczystości zarówno w świątyni w Jerozolimie, jak i w domach. Z liturgii Starego Testamentu wezwanie „Alleluja” przeszło do liturgii chrześcijańskiej.

Jeśli jesteś za mały by
wszystko wykonać
samodzielnie
zwróć się o
pomoc do swo-
ich rodzi-
ców.

Ruchome ptaki

W ostatnich numerach „Antoniego” zaprezentowałam
wam konkurs: „Ptaki Biblii”. Przez cały rok szkolny
będą drukowane sylwetki ptaków.
-wyszukaj (spośród podanych wersetów) gdzie w Biblii
występuje nazwa tego ptaka i podpisz go odpowied-
nim wersetem.

Uwaga:

Jeśli nie chcesz
wycinać z gazety
możesz zrobić Xero

-pokoloruj przód i tył każdego ptaka.
-wytnij i sklej razem.
-zrób otworek i przeciągnij przez niego nitkę.
-zawieś ptaszka obok poprzedniego. Na koniec roku
szkolnego uzbierasz pięć pięknie pokolorowanych i
podpisanych ptaszków. Pokaż je swemu kateche-
cie.

Psalm 102:7a,...
Psalm 102:7b,...
Psalm 102:8b,...
Ks. Joba 9:26, ...
1 Ks. Mojżeszowa 8:9 ...

Pieśń Wielkanocna

**Pan Jezus na Wielkanoc
wstał z grobu bardzo rano
obudzony.**

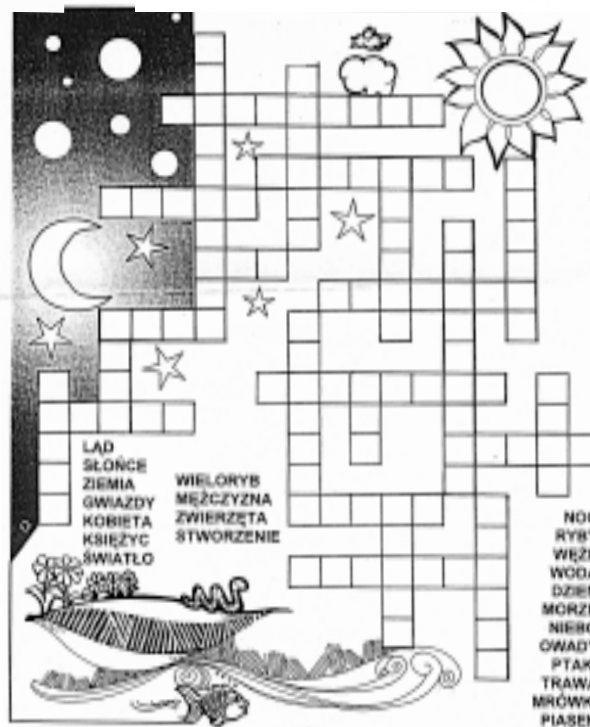
**Matka Boska szukała Go
w grobie**

**Znalazła kamień w połowie
odwalony.**

**Stała płacząc nad głazem:
„Co zrobili z Tobą tym razem,
o Chryste?”**

**Gołęb skrzydło nad Nią rozwinął:
„Matko, w grobie nie szukaj Syna,
bo Zmartwychwstał”.**

Kazimiera Iłakowiczówna



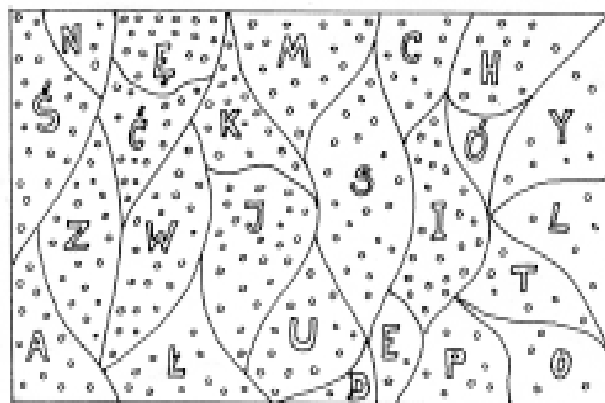
Dopasuj słowa

Wszystkie
wypisane poniżej
słowa pasują do
tej krzyżówki,
po jednej literze
do każdej kratki.
Są one nazwami
wszystkiego co
uczynił Bóg,
kiedy stwarzał
świat. Opowieść
o tym możesz
przeczytać w
pierwszej księdze
Biblii, czyli
1 Księdze
Mojżeszowej.



Jezus powiedział...

Co Jezus powiedział,
zanim został wzięty do
nieba? Odpowiedz na to
pytanie znajdziecie
obok. Zaczynając od
pierwszej litery, zapisuj
co drugą w liniach.



Co zdarzyło się w Zielone Święta?

Liczyby w kodzie to ilość
kropek w każdej części
rysunku. Aby odszyfrować
wiadomość należy odnaleźć
literki odpowiadające ilości
kropek i wypisać je poniżej.
Sprawdź w Dziejach Apo-
stolskich 2:3 - czy dobrze
wykonałeś zadanie.

22 3 12 7 2 10 3 22 2 3 22 10 4 20 6 12 5 22
21 20 10 8 20 9 8 1 13 9 11 2 17
10 21 22 16 6 8 17 22 10 12 9 10 16 6 22
17 0 21 22 14 22 3 3 0 17 22
23 10 18 8 15 12 17 22 6 12 15 23 12 15
22 17 1 13 9 11 7 4 1 1 12 21 12 10

Ew. Marka 16:15

Stabat Mater

I Stała Matka bolejąca
Koło krzyża łzy lejąca
Gdy na krzyżu wisiał Syn
A jej duszę potyrana
Rozplakaną, poszarpaną
Miecz przeszywał ludzkich win
O, jak smutna, jak podcięta
Była Matka Boża Święta
Cicha w załamaniu rąk
O jak drżała i truchlała,
I bolała, gdy patrzała
Na synowskich tyle mąk.
II. I któż, widząc tak cierpiącą,
Łzą a nie zaćmi się gorącą
Nie drgnie, taki czując nóż?
I kto serca nie ubroczy,
Widząc, jak do krzyża
Oczy wzbiła, z bólu drętwa już?
Za ludzkiego rodu winy
Jak katowan był jedyny.
Męki każdy niosła dział.
I widziała, jak rodzony
Jej umierał opuszczony,
Zanim Bogu duszę dał.
III. O Matko, źródło wszechmiłości,
Daj mi uczuć moc żałości
Niechaj z Tobą dźwignie ból.
Chrystusowe ukochanie
Niech w mym sercu ogniem stanie,
Krzyża dzieje we mnie wtul.
Matko, miłosiernie wejrzyj,
Syna Twego ciernie
W serce moje wraź jak w cel.
Rodzonego, męczonego
Syna twego ofiarnego
Każń owocną ze mną dziel.
IV. Spraw, niech płacząc z Tobą razem
Krzyża zamknę się obrazem
Aż po mój ostatni dech.
Niechaj pod nim razem stoję,
Dzielę Twoje krwawe znoje.
Twą boleścią zmywam grzech.
V. Panno słodka, racz, mozołem
Niech me serce z Tobą społem
Na golgocki idzie skłon.
Niech śmierć przyjmę z katów ręki
uczestnikiem będę męki
Razów krwawych zbiorę plon.
Niechaj broczy ciało moje
Krzyżem niechaj się upoję
Niech z miłosnych żyję tchnień.
W morzu ognia zapalony,
Z twojej ręki niech osłony
Puklerz wezmę w sądu dzień.
VI. Chrystus niech mi będzie grodem,
Krzyż niech będzie mym przewodem.
Łaską krop, życie daj!
Kiedy ciało me się skruszy
Oczyszczoną w ogniu duszy
Glorię zgotuj, niebo, raj

Karol Szymanowski

UŚMIECH PROBOSZCZA



Kilka lat po wojnie pewien dziennikarz w ramach walki z religią pojechał w góry z cyklem odczytów. (nawracać na komunizm) Na jednej z prelekcji mówił: - **Nie wierzę w Boga, bo Go nie ma. Gdyby był, to ukarałby mnie za ten odczyt.** Słyszając to jeden z górali wstał, zdjął kożuch, zawinął rękawy i powiedział: - **Wybacz Panie Boże, że cię zastąpię...** Świadkowie opowiadali, że dziennikarz otrzymał takie lanie, że przerwał swe odczyty i wrócił jak niepyśzny do domu.

Pewien bogaty i niewierzący podróżnik francuski spotkał na Nowych Hybrydach mieszkańca tych wysp czytającego katechizm. Były to czasy, gdy zdarzały się tam jeszcze przypadki ludożerstwa. Francuz zwrócił się kpiącym tonem do tubylcy: - **Po co czytasz tę książeczkę? Co ci z tego przyjdzie?** - **Co przyjdzie mnie, jeszcze nie wiem** - odpowiedział dzikus **ale dla ciebie płynie ta korzyść, że cię nie zjem na obiad.**

Lekarz niedowiarek powiedział kiedyś do Teresy Neumann, znanej stygmatyczki: - **Masz rany na rękach, bo je sobie wma- wiałaś przez całe życie.** Na to powiedziała Teresa: - **Niech pan od dziś zacznie wmawiać sobie, że jest wołem, zobaczymy, czy panu wyrosną rogi.**

Iwan Pawłow, słynny radziecki uczony (nagroda Nobla z fizjologii) znany był nie tylko ze swych badań naukowych, ale również z odwagi wyznawania wiary. Pewnego dnia uczony, przechodząc obok cerkwii, uczynił znak krzyża. Dostrzegł to stojący w pobliżu żołnierz Czerwonej Armii i upomniał go: - **Co czynisz towarzyszu? Czyż nie wiesz, że u nas nauka zlikwidowała już religię?** Na to odpowiedział Pawłow: - **Cóż robić, towarzyszu, nie wszyscy możemy być naukowcami!**



**Pisanecki, kraszanecki
są już poświęcone.
Będziemy się nimi dzielić
przy świątecznym stole.
Niech to jajko niezwykłe,
symbol życia, odradzania
da nam wielką ufność
w siłę Zmartwychwstania!**

Pewien ateista spadał ze skały. Zsuwając się, chwycił gałąź małego drzewka i tak zawisł między niebem i skałami kilkaset metrów niżej. Wiedząc, że długo tak nie wytrzyma, przyszedł mu do głowy pomysł: - **Boże! - wykrzyknął z całych sił.** Cisza - nikt nie odpowiedział. - **Boże!** krzyknął znowu. - **Jeśli istniejesz, ocal mnie, a obiecuję, że będę w Ciebie wierzył i innych uczył wiary.** Znowu cisza. Wtem omal nie puścił gałęzi, słyszając potężny głos rozbrzmiewający echem w wąwozie: - **Wszyscy mówią to samo, gdy potrzebują pomocy.** - **Nie, Panie, nie!** wykrzyknął człowiek z iskrą nadziei. - **Nie jestem taki jak inni. Czyż nie widzisz, że zacząłem już wierzyć, słysząc Twój głos mówiący do mnie? Ocal mnie tylko, a ja będę głosił Twe imię po wszystkich krańcach ziemi.** - **Dobrze** - rzekł głos. - **Ocalę cię. Puść gałąź!** - **Puścić gałąź?! -** zawołał oszalały człowiek. - **Czy myślisz, że zwariowałem?**

Na terenie parafii działają:
Akcja Katolicka,
**Katolickie Stowarzyszenie Młodzie-
ży**
Ruch Rodzin Nazaretańskich.
Koła Żywego Różańca,
Koło Ministrantów,
Chór i Schola Parafialna,
Asysta Procesyjna,

Porządek Mszy świętych
W Niedzielę i Święta nakazane - 8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰.
W Święta będące dniami pracy 10³⁰, 18⁰⁰.
W dni powszednie 18⁰⁰, 18³⁰.
Kancelaria Parafialna na plebanii czynna 16³⁰ - 17³⁰.
Tylko w dni powszednie
Chrzest - w każdą drugą niedzielę miesiąca - na Mszy św. o godz. 10³⁰.
Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie.
O wyjeździe z wizytą do chorych powiadamy księdza przed lub po Mszy św. albo w godzinach urzędowania w kancelarii.

Gazeta „Antoni” ukazuje się regularnie 6 razy do roku:

w I Niedzielę Wielkiego Postu,
w Niedzielę Palmową,
w Boże Ciało,
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia,
w III Niedzielę Października,
w ostatnią Niedzielę Adwentu.

Na nieskończoną chwałę Bożą.

Gazetkę redaguje: zespół Akcji Katolickiej
Redaktor: Marian Kurtycz tel. 782-64-38, 619-49-76
Współpracownicy: A. Cydejko-Kurtycz, M. Cydejko,



Pod opieką ks. prob. Mieczysława Zdanowskiego tel. 782-75-60
Skład i grafika komputerowa: Marian Kurtycz
J. Pakieła, E. Siemińska, M. Czerko, K. Składanek, ks. A. Bytner,

Gazeta przeznaczona do użytku wewnętrznego.

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.